Nr. 33. Niedziela, dnia 8 października 1922. Rok LIV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m 17, tel. 280 - 25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny
Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: M 3500.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 3000.—).
Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.
Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ.

Reforma pracy.

Ciężka jest dola drobnego rolnika osiedlonego na skrawku ziemi, która wyżywić go nie może, trzyma go jednak silnie w objęciu; bo: „gdzie pójdę i co zrobię?", usłyszy się od niego stale w odpowiedzi. Na 300 dni powszednich w ciągu roku, roboty w polu zajmują najwyżej dni 100, i wtedy na swojem i cudzem można znaleźć pracę, potem jeszcze dni 50 zajęcia przeważnie pod dachem, a 150 dni pozostałych w porze zimowej, stracone bywają dla produkcji, gdyż małorolny i bezrolny robotnik nie znajdują na wsi zarobków. Jeżeli się zważy ile miljonów drobnych rolników znajduje się w Polsce, łatwo obliczyć stracone miljardy. Produkcja rolnicza w Niemczech zatrudnia tylko 30% ogółu ludności, podczas gdy w Polsce sięga 70%. U nas uprawia się przeważnie zboże i prowadzi hodowlę zwierząt, podczas gdy w Niemczech wytwórczość przemysłowo-rolnicza absorbuje daleko więcej pracy ręcznej, a jednak tych 30% wystarcza dla pokrycia potrzeb olbrzymiej produkcji nawet dzisiaj, gdy polski robotnik nie wędruje na Saksy. W Polsce pracuje ręka, w Niemczech motor i maszyna, i tem się tłumaczy różnica wydatności pracy. Gdy potrafimy w należytym stopniu posługiwać się w rolnictwie maszyną, możemy 20% ludności rolniczej pracującej po 150 dni w roku, oddać wytwórczości rękodzielniczej i przemysłowej bez uszczerbku rolnictwa.

Aby pójść śladem zachodniej kultury rolniczej, trzeba się też zastanowić, jakie poszczególne warsztaty rolnicze byłyby u nas najwłaściwsze, zwłaszcza dzisiaj, gdy przemiany własności ziemskiej leżą w programie polityki.

Karłowa posiadłość i podzielność gruntów włościańskich jest gospodarczą klęską dla samych właścicieli i dla powszechności, gdy istnieje jednak szczególniej w Małopolsce i nie może być zniesiona, trzeba poprawić obecny stan rzeczy przez komasację gruntów, powiększenie osiedli i rozpowszechnienie przemysłu i rękodzielnictwa w okolicach przeludnionych. Ustawa opiewa: iż z większych obszarów mają być tworzone takie jednostki gospodarcze, które są najracjonalniejsze — a więc, w zastosowaniu do miejscowych warunków — ale nie powiedziano: „któreby dawały największy dochód brutto"; bo czysty zysk może być dzielony w różny sposób i stanowi korzyść osobistą, ale nie powszechną.

Doświadczenie rolnicze wskazuje, że zbyt mały warsztat nie odpowiada celowi, trzeba więc postawić definicję; forma produkcji rolniczej musi dać państwu jak najwyższe rezultaty, przywiązując do miejsca tyle tylko ludności, ile może w ciągu całego roku zatrudnić.

U nas dzieje się inaczej, bo robotników rolnych jest więcej jak potrzeba, w zimie większość staje się z przymusu bezrobotnymi, w sezonie zaś letnim odczuwa się brak robocizny, nawet w okolicach gęsto zaludnionych. Wyjaśnienie faktu nie jest trudne, gdy zbada się miejscowe warunki pracy. Na wiosnę bardzo często zagląda niedostatek do chaty, zapasy wyczerpały się, trzeba więc szukać zarobku i wtedy pracodawca nie jest w stanie zatrudnić zgłaszających się do pracy, w miarę jednak rozwoju robót letnich, powiększenia dochodu z nabiału, gospodarstwa domowego, najmu, zaprzęgów, wędrówki sezonowej, podaż robocizny zmniejsza się, a począwszy od żniw aż do zimy zaznacza się brak robocizny, walka o cenę i nastrój strajkowy. Robotnik słusznie korzysta z popytu na pracę, wie, że zarobić musi więcej aby starczyło na zimę, a jego własne i całej drobnej własności gospodarstwo tyle pochłania pracy ręcznej w lecie, że nie potrzebuje oglądać się na zarobek postronny, w sezonie.

Kultura zachodnia inaczej rozumie podział pracy.

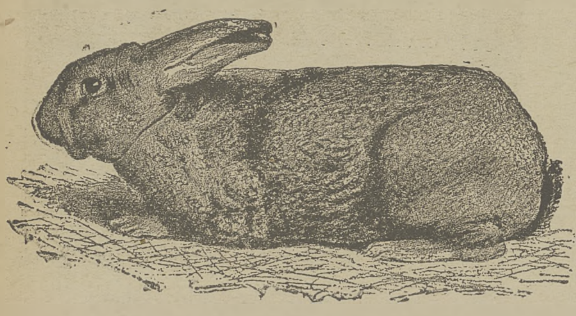
Belgja żywi stokilkadziesiąt mieszkańców na kwadratowym kilometrze, a Górny Śląsk w górniczych okręgach do 2000, pomimo czego i tam rolnictwo istnieje, ale rękom ludzkim pomaga maszyna... My nie mniejsze posiadamy bogactwa na ziemi i w ziemi, moglibyśmy wyżywić zwiększone zaludnienie, gdyby nie było przymusowego bezrobocia na wsi!

Przyzwyczajenie i wiekowa tradycja przywiązania do ziemi, niechęć do opuszczenia rodzinnego zagonu, brak zaufania i chęci do zmiany zawodu, a wreszcie brak ekonomicznej kultury, stanowi niezawodnie szkopuł poważny, gdy z drugiej strony stan materjalny ludności wstrzymuje samorzutne postanowienia, a co najważniejsze, brakuje zarobków w państwie o niedostatecznym rozwoju przemysłowym.

Zamiast rozwijać produkcję przemysłową, oraz intensywne rolnictwo, rozpoczęliśmy w Polsce ustawowe

eksperymenty gospodarcze. O reformie pracy nie pomyślano jednak serjo, niema wyjaśnienia jaka to ma być w przyszłości najlepsza forma warsztatów rolnych i co czynić zamierzamy, aby zatrudnić w zimie bezrobotny proletarjat wiejski.

Nawet darowizna ziemi i rekwizycja kapitałów prywatnych na korzyść bezrolnych, nie byłaby rozwiązaniem kwestji, bo siłę ekonomiczną państwa stanowi jego samostarczalna i wywozowa produkcja, a nie liczba rolników.



Królik olbrzym flandryjski. (Do art. Chowajmy króliki).

Swoją ludność wiejską i miejską wyżywić, w towary własnej wytwórczości zaopatrzyć — a jak najwięcej artykułów zagranicy sprzedać, — powinno być naszym programem. Reforma rolna a raczej destrukcja, sprzeciwia się elementarnym zasadom ekonomji; nie zaimponowaliśmy nią światu, który patrzy i śmieje się bo i najpotężniejsze prawo przyrody wskazuje, że wszelkie przemiany życiowe, rozwój i rozkład postępują zwolna. „*Natura non facit salutas*".



Królica olbrzymka flandryjska. (Do art. Chowajmy króliki).

Nasz program gospodarczy w Polsce niewątpliwie mieści w sobie reformę pracy, dotychczaj jednak nie można było wyczuć akcji ministerjalnej, zmierzającej do zatrudnienia bezrobotnego proletarjatu wiejskiego w zimie; tradycja przymusowego próżniactwa trwa, ubożąc lud i państwo. Samodzielna inicjatywa prywatna spełnia swoje zadanie na polu rozwoju przemysłowego, nie może jednak podejmować zadania będącego obowiązkiem Państwa. Przemysł fabryczny nie powstaje na jedno skinienie, a w szczególności rolniczy musi mieć podstawę w postępowem intensywnem gospodarstwie rolnem, jest jednak rękodzielnictwo, które można rozwijać forsownie bez wielkich kapitałów, i są roboty publiczne nie dające się odkładać.

Trzeba zbliska przyglądnąć się stosunkom wiejskim aby zrozumieć jak olbrzymie straty ponosi ogół z powodu braku wytwórczości artykułów niezbędnej potrzeby dla najuboższych. Najważniejsze rzemiosła, jak szewstwo, krawiectwo, tkactwo, stolarstwo, kołodziejstwo, są zaniedbane; wieś sama nic nie produkuje, lecz wszystko nabywa za gotówkę i to towar tandetny, przeważnie obcego pochodzenia. Potrzebne surowce znajdują się w kraju, lecz niestety pewna część wychodzi za granicę i wraca do nas jako półfabrykat, lub artykuł gotowy, a cały handel hurtowny materjałów znajduje się w rękach paskarzy i sprzedawany bywa rękodzielnikowi w cenie wykluczającej możność konkurencji z wyrobami fabrycznemi. Wyrób obuwia na wsi mógłby zatrudnić w zimie tysiące rąk, gdyby była organizacja handlowa, dostarczająca szewcom materjał w cenie normalnej, oraz kredyt i odbiór fabrykatu dla sprzedaży hurtownej. Szewc wiejski musi jednak pozostać tylko „łataczem", bo kupiony materjał na buty w miasteczku, drożej kosztuje jak buty gotowe masowego wyrobu, choć liche. Produkcja włókna jest u nas niedostateczna, tkactwo i powroźnictwo zaniedbane, a wieś, któraby mogła sama wytwarzać mnóstwo artykułów tej gałęzi, wszystko kupuje z dziesiątej ręki lichwiarskiej, żywiąc i wzbogacając spekulantów. Niema ani jednej gałęzi przemysłu rękodzielniczego, nie wyłączając koszykarstwa, którąby zaspakajała wewnętrzne potrzeby kraju, brakuje organizacji handlowej i przemysłowej, wskutek czego marnuje się praca ręczna proletarjatu wiejskiego.

Najbliższy Zachód mógłby być dla nas przykładem, gdyby gospodarcza polityka państwa chciała go naśladować, a warto przypatrzyć się wsi czeskiej i niemieckiej, gdzie wyłącznie rolnictwem zajmują się tylko więksi i mniejsi rolnicy, a drobni i bezrolni, znajdują pracę rolną w sezonie, a w zimie mają wszyscy ubo-

---

Z. H.

Polskie sole potasowe.

II.

Z poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej na pierwszy plan wybijają się jako konsumenci soli potasowych Wielkopolska i Pomorze.

Jeszcze za czasów przynależności tych dzielnic do Rzeszy Niemieckiej były one największym odbiorcą Kalisyndykatu, a brak dostatecznej ilości tego cennego nawozu sztucznego, wskutek małej produkcji wewnątrz, oraz odcięcia od źródeł zagranicznych przez bojkot niemiecki, odbił się w poważnej mierze na produkcji rolnej tych dzielnic. Albowiem dzięki tylko intensywnej gospodarce przy użyciu wielkiej ilości sztucznych nawozów, a głównie soli potasowych, potrafił rolnik wielkopolski uzyskiwać bardzo piękne rezultaty, a wydajność plonów przewyższała znacznie wydajność innych dzielnic (szczególnie odnosi się to do żyta, ziemniaków i owsa), mimo iż do rozporządzenia miał tylko lekkie, piaszczyste, mało urodzajne gleby. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że w ślad za Wielkopolską i Pomorzem pójdą i inne dzielnice Rzeczypospolitej, a cyfra rocznego zapotrzebowania soli potasowych, wynosząca obecnie około 1,200.000 tonn — z roku na rok wzrastać będzie.

Dlatego też posiadanie rodzimych pokładów soli potasowych, intensywne roboty poszukiwawcze na ziemi, oraz ich uprzystępnianie, ma dla rolnictwa polskiego pierwszorzędne znaczenie, a uniezależnienie się od koniecznego importu i wykreślenie poważnej, biernej pozycji w bilansie handlowym Państwa — jest koniecznością, podyktowaną gospodarczemi interesami Rzeczypospolitej.

Opierając się na wymownym przykładzie niemieckim, stwierdzamy dalej, że nie tylko rolnik polski jest w tej materji interesowany, lecz także rozwijający się nasz przemysł chemiczny, który dopiero po uzyskaniu znacznej ilości rodzimego surowca może marzyć o tym rozwoju i rozmachu, na jaki stać było Niemców po otwarciu Stassfurtu i dziesiątek innych potężnych kopalń soli potasowych.

Jako niezbędny surowiec do wyrobu środków wybuchowych są sole potasowe poważnym czynnikiem w produkcji amunicji, a zabezpieczenie dostatecznych ilości tych soli dla polskich fabryk amunicyjnych, po-

czne zajęcie. Niema osady wiejskiej, gdzieby nie było rękodzielników, zaspokajających wszystkie miejscowe potrzeby i często produkujących na wywóz — u nas zaś trudno nawet znaleźć we wsi lepszego kowala, kołodzieja, cieślę, koszykarza, któryby wyplatał półkoszki do wozów, albo rymarza dla uszycia prostej uprzęży i wykręcenia skóry.

Zamiast sadów, suszarń, fabrykacji konserw, sadzi się kije wierzbowe, bo drzewa owocowe przy drogach psują charakter wsi polskiej !!

W kraju klasycznym dla hodowli zwierząt użytkowych mamy pokaźną liczbę sztuk, co do jakości jednak jesteśmy zacofani i nie mamy korzyści jaką ten dział rolnictwa przynieść powinien. Wprawdzie rozpoczynamy na nowo hodowlę po zniszczeniu wojennem, poczynamy jednak po staremu, bez obmyślanego planu i bez pomocy rządu.

Drobny rolnik z upodobaniem hoduje zwierzęta, i trzyma ich więcej jak może wykarmić; zwykle nie układa budżetu paszy, której na przednowku często brakuje, i wtedy sprzedaje wychudzoną rogaciznę za niską cenę. Koni jak zwykle we wsi za dużo, całą zimę głodują i nic nie robią, bo dla dostaw brakuje ładunku, zwłaszcza w okolicach mało przemysłowych, a dostaw na wsi byłoby mnóstwo w porze zimowej, gdybyśmy nareszcie przystąpili do remontu dróg bitych, znajdujących się w opłakanym stanie.

Eksploatacja lasów także z tego powodu jest bardzo trudna, gdyż drzewa nie można dowieźć do kolei i trzeba wyczekiwać sanny, która często zawodzi. Inwestycje drogowe są koniecznością państwową, a wogóle roboty publiczne powinny być przeprowadzane o ile to jest możliwe w sezonach wolnych od pracy rolnej.

Dla drobnych rolników, byłoby ogromnie wskazane zastąpienie koni, rogacizną przy robotach polnych. Posiadacz paru morgów ziemi, nie może utrzymać koni i mógłby orać krowami, niepodobna jednak nakłonić nikogo do zmiany, rutyna i przesąd zbyt silnie zakorzenione są u nas, a chyba ingerencja władzy i ustanawiane premje, mogłyby przełamać niechęć.

Rzucając kilka uwag o reformie pracy zwłaszcza rolniczej, nie można nie powziąć głębokiego przeświadczenia, że stosunki obecne muszą być zmienione, gdyż przymusowe bezrobocie w zimie większości proletarjatu wiejskiego, stanowi potężną zaporę dobrobytu ludności. Nie możemy trwale dążyć do poprawy gospodarczej i potęgi państwa, dopóki nie zatrudnimy bezwładnie opuszczonych rąk.

Nie pomogą tutaj żadne przemiany własności, bolszewickie wywłaszczenie jednych, na chwilową korzyść drugich, każdy obywatel państwa musi pracować głową lub ręką, musi wykonywać to co umie jak najlepiej.

Ustawodawstwo i najwyższe magistratury państwowe na chwilę nie powinny zapominać o konieczności reformy pracy.



Królik angorski. (Do art. Chowajmy króliki).

ZDZISŁAW KIWERSKI.

O traktorach „Titan“*).

Odnoszę się krytycznie nie do samej uprawy motorowej, której wielkie zalety uznaję (szybkość pracy,



Królik holenderski. (Do art. Chowajmy króliki).

przez co skiba kruszy się o wiele energiczniej, niż przy orce konnej), lecz do traktora, zwłaszcza traktora marki „Titan“ z powodów następujących:

*) Wyjątek ze sprawozdania z praktyki słuchacza Wyższych kursów ziemiańskich).

---

winno być jednym z głównych zadań kierujących kół wojskowych.

Jak dotychczas, jedynem w Polsce źródłem tego cennego produktu była kopalnia soli potasowych w Kałuszu. (Kałusz miasto powiatowe, Wschodnia Małopolska — Województwo Stanisławowskie — mieszkańców przeszło 10.000, położone na rzeką Łomnicą, oraz podkarpacką linją kolejową.) Kopalnia ta znajduje się we władaniu Spółki Akcyjnej Eksploatacji soli potasowych — siedziba we Lwowie (pl. Smolki 5), rok założenia 1914.

Dzieje tej macierzy wielkiego — co daj Boże — przemysłu potasowego w Polsce są tak mało znane społeczeństwu, iż nie możemy pominąć sposobności, by nie nakreślić krótkiego bodaj zarysu historji tej kopalni.

Jako pierwszą autentyczną datę, stwierdzającą istnienie w Kałuszu saliny, uważać można dzień 5 kwietnia 1469 r. Tak więc już w XV wieku istniało w tej okolicy kopalnictwo solne. Z chwilą zajęcia Galicji przez Austrję, Kałusz był własnością księcia Czartoryskiego, od niego zaś na mocy ugody nabył go wraz z Banią i 32 wioskami w r. 1782 skarb austrjacki i prowadził w tamtejszej warzelni produkcję soli jadalnej. Zachęcony sukcesami górnictwa niemieckiego w dziedzinie kopalnictwa soli potasowych, przystąpił również i rząd austrjacki do poszukiwań w obrębie Monarchji za temi solami. Poszukiwania te, prowadzone w Zachodniej Małopolsce w Wieliczce, dały ujemne rezultaty, a nawet spowodowały groźną katastrofę, zagrażającą poważnie istnieniu kopalni, wskutek zalewu wodą. Prace poszukiwawcze, dokonywane we Wschodniej Małopolsce na terenie Kałusza, dały wynik pozytywny i stwierdziły istnienie soli potasowych w złożach solnych kałuskich.

Na mocy koncesji, udzielonej przez rząd austrjacki, przystąpiła do eksploatacji tych pokładów w r. 1867 Spółka, złożona z Alfreda Potockiego, Oppenheima i Marguliesa. Wydobyty urobek transportowano końmi do najbliższych stacyj kolei Czerniowieckiej, gdyż dzisiejsza kolej podkarpacka wówczas jeszcze nie istniała, i wywożono do fabryki chemicznej w Simmeringu pod Wiedniem, gdzie dokonywano dalszej chemicznej przeróbki. Długim jednak żywotem Spółka się nie cieszyła, gdyż już w r. 1874 przystąpiono do jej likwidacji. Za przyczynę likwidacji uważają jedni trudności finansowe, wywołane poniekąd krachem giełdowym w r. 1873, inni zaś — i może właśnie trafiają w sedno sprawy — twierdzą, iż w grę wchodziły tu wpływy nie-

a) Silnik (10×20 HP) nie różni się wiele od standartu amerykańskiego motorów spalinowych. Zgodnie z kalkulacją samego konstruktora służyć powinien przy najdłuższym swoim „życiu" do wyorania 3.000 mórg. Naturalnie mowa tu o orce w Ameryce, t. j. głębokiej lub bardzo głębokiej; teoretycznie dla samego silnika, orka głębsza lub płytsza nie przedstawia różnic co do zużycia — jednak w praktyce różnice są, co mogłem wielokrotnie obserwować po stopniu rozgrzewania się motoru podczas podorywki i w czasie orki na 12 cali pod buraki.

Otóż 3.000 mórg orki jest to suma pracy, która może pozwala „Titanowi" amortyzować się w Ameryce, ale u nas nie, jak to widać z dalej pomieszczonych obliczeń.

Naturalnie gruntowny remont może przedłużyć działalność „Titana". Wiemy jednak co to znaczy remont amerykańskiej nie *„hand made"* (t. j. serjowej, wyrabianej masowo) maszyny, zwłaszcza silnika; przedsięwzięcie takie daje zawsze prawie wyniki niezadawalniające. Następnie koszta z tym połączone, są nieproporcjonalnie wielkie i nie ułatwiają sprawy amortyzacji.

b) Silnik „Titana" jest 2 cylindrowy. Pomijając względy ekonomji jakie miał tu na uwadze konstruktor, ma to jeszcze (rzekomo) ułatwiać obsługę, lecz rzecz prosta powoduje ruinę motoru w razie długiej a natężonej pracy.

Dodajmy, że niestaranne uszczelnienie pokryw zewnętrznych w motorze, pracującym w warunkach nader niekorzystnych (kurz w polu) oraz używanie, zresztą zgodnie ze wskazówkami konstruktora i ze względów ekonomji, materjałów pędnych o małej lotności, dających obfity osad przy spalaniu, powodują często zanieczyszczenia. Stąd przerwy w pracy, a co najważniejsza pracowanie jednym cylindrem (więc z kolosalnym wysiłkiem) w razie zaoliwienia jednej świecy, czego nie poprawi w odpowiednim momencie nieuważny, lub niesumienny, a zawsze nieinteligentny kierowca.

c) Chłodnica „Titana" jest niepraktyczna. Woda zagrzewa się szybko i energicznie paruje. W gorące dni dowóz czystej, nie dającej osadu wody sprawia prawdziwy kłopot.

d) Pochłanianie benzyny i smarów przechodzi wszelkie oczekiwania i naturalnie konstruktorowi, określającemu *maxima* zużycia tych materjałów należy zarzucić daleko posuniętą nieścisłość. Na zoranie morgi trzeba około 12 do 15 litrów benzyny, przy zużyciu 5 f. oliwy. Do tego dodać należy zużycie materjałów pędnych na przejście z garażu do miejsca pracy, oraz straty na „zachodzenie" przy orce na okład.

e) Dlatego też, aby wykluczyć nieekonomiczną orkę na okład, należy orać „Titanem" naokółkę — czynność możliwa na polach równych, nieporżniętych rowami, płaskich i takich, gdzie na kierunku orki nie zależy.

f) Teoretyczna wydajność pracy „Titana" jest rzeczywiście tylko teorją. W praktyce, przy nader troskliwej obsłudze, ciągłym dozorze, umiejętnym podwożeniu benzyny, oliwy i wody (pojemność baka na benzynę jest bardzo mała stosunkowo) traktor w Kawęczynie nie wyorał na długim dniu wiosennym, bez przerwy obiadowej (bo było 2 kierowców na zmianę) nawet 7 morgów. Pamiętam, że w tym dniu, umyślnie na próbę wydajności pracy przeznaczonym (1921 r.) na sąsiednim szlaku specjalnie dla celów porównawczych orały 3 fornalki. Orka końska jak to się mówi „rosła w oczach" a biedny traktor „sapał" stając co chwila to dla nabrania wody, to napełnienia centralnej oliwiarki, to poprawienia steru (zresztą bardzo dowcipnego przyrządu) zyskując ostatecznie wobec koni tylko na czasie w czasie przerwy południowej i później zeszedł z pola!

g) Traktor „Titan" jest narzędziem bardzo niezwrotnem. Pomysłowe zastosowanie kołeczka drewnianego, zapomocą którego pług jest złączony z ciągówką, pozwala uniknąć uszkodzenia pługa w razie zahaczenia o kamień w podglebiu. Często kierowca nie zauważy nawet, że pług zostawił za sobą o kilka kroków, zwłaszcza, gdy kołeczek został poprzednio w sposób niedostrzegalny nadłamany. Czy tak czy owak musi doń wracać w celu ponownego zaczepienia pługa. W tym wypadku czystą teorją jest cofanie. Należy nawrócić po kolosalnej średnicy. Podobnie przy konieczności nawrotów i zrozumiałem dążeniu do zmniejszenia niewykończonej powierzchni na krańcu pola — traktor zatacza kolosalny krąg. Są to spostrzeżenia, których całą wagę widzi się dopiero w polu, a są one powodem, że wogóle ciągówkę na kołach stawiam niżej niż ciągówkę formy tanka bardzo zwrotną (marka „Cletrac"). Ma ona tę jeszcze zaletę, że można nią orać na pochyłościach, z których „Titan" się ześlizguje, pozostawiając calizny. Przypuszczam także, że ciągówki takie są do zastosowania i na ziemiach lżejszych, na których „Titan", idąc po podorywce lub niedawnej orce czasem potrafi się zupełnie zagrzebać, podczas gdy lepsze rozłożenie ciężaru na taśmowych łańcuchach chroni ciągówkę czołgową od takiej katastrofy.

h) Teoretyczna niezniszczalność motoru przez pewien wymieniany przez konstruktora okres czasu jest teorją nigdy się nie sprawdzającą. Pomijając takie wypadki, jak rozregulowanie biegu motoru, konieczność rozbierania magneta, (wbrew surowym zakazom drukowanej instrukcji) nie słyszałem o takim „Titanie", któryby nie potrzebował już po dwuch tygodniach pracy

---

mieckie we Wiedniu, którym nie na rękę było powstanie, poza granicami państwa niemieckiego i do tego na terenie zamieszkałym przez Polaków, — kopalnictwa soli potasowych — a z tem i możliwości odkrycia dalszych większych złóż.

Z chwilą likwidacji spółki zamiera wszelka dalsza praca tak nad eksploatacją już stwierdzonych pokładów, jak i nad poszukiwaniem dalszych złóż w Kałuszu. Rzecz cała spoczęła w aktach wiedeńskich ministerstw i w myśl dyrektyw z Berlina otrzymanych, została skrzętnie *„totgeschwiegen"*.

Dopiero usiłowaniom kilku dzielnych jednostek zawdzięczać należy, że akcja na nowo podjęta została. I tak powstają: Spółka z ogr. odpow. „Kali", a później w r. 1914 Towarzystwo Akcyjne Eksploatacji soli potasowych, w którego skład wchodzi Wydział Krajowy, Spółka „Kali" i Bank Przemysłowy (wówczas jeszcze nie Polski).

Epoka ta obfituje w szereg nader ciekawych momentów i tworzy niestety rzadką, a chlubną kartę walki o polski stan posiadania w Galicji i rozwój przemysłowy tej dzielnicy z wiedeńską kliką. Nie wymieniamy tu nazwisk zasłużonych w tej sprawie jednostek, będąc przekonanymi, iż w historji polskiego górnictwa i przemysłu przyszłość imiona ich złotemi zapisze głoskami. Wprost śmieszną rolę odegrali wówczas uczeni niemieccy, powoływani w charakterze ekspertów. Wyrażali się oni zawsze bardzo ujemnie o realnych podstawach możności rozwoju kopalni w Kałuszu, oraz o istnieniu dalszych jeszcze pokładów soli potasowych w Galicji. Ciasny nacjonalizm nie pozwolił im się wznieść ponad zwykły pruski „drill" i wydać objektywny a sprawiedliwy sąd. Klasycznym przykładem tej „niemieckiej objektywności" niech będzie przytoczone poniżej orzeczenie jednej z gwiazd na firmamencie niemieckich, że się tak wyrazimy na wzór rosyjski „speców", p. Tietze'go. Powaga ta wydała swego czasu kapitalne, a psychikę niemieckich uczonych świetnie ilustrujące orzeczenie:

„Es wäre wunderbar, wenn gerade in Galizien eine Konkurrenz für die deutsche Kaliindustrie erwüchse".

Nie mógł bowiem niemiecki mózg pojąć, że natura mogła się odważyć na obdarowanie jakiegokolwiek innego narodu z wyjątkiem wybranego niemieckiego.

Dok. nast.

jakiejś poważniejszej naprawy, nie miał jakiegoś już nabytego braku, nie zgiął sobie jakiejś ramy, sztangi, nie wytarł buksów lub nie rozluzował ogniw w łańcuchu trybowym. Niema pół roku, aby nie trzeba było wylewać na świeżo panewek, a wał korbowy był w zupełnym porządku. Słowem jest to typowa tandeta. Braki jej niewątpliwie potęguje bardzo zła, niewyrobiona obsługa, ale i to nie tłumaczy niesłychanej poprostu kruchości tego narzędzia.

Byłem świadkiem rozmów rolników w Syndykacie rolniczym Warszawskim, gdy się uskarżali, że niejeden z nich dołożył do samego remontu w ciągu roku 3 razy tyle co traktor kosztował. Wiem, że nawet duże dobra, gdzie, mając po 6 sztuk „Titanów" (Skempe pana Zielińskiego) dają im pieczołowitą opiekę, są gotowe ze stratą „Titany" odprzedać. Warszawski Syndykat Rolniczy, mający „Titanów" coś do 100 czy więcej sztuk, podobno nie znajduje już na nich amatorów i jest w wielkim kłopocie wobec In. Harvester Comp.,



Fot. Münz — Lwów.

P. Z. Horodyński na »*Morinusie*«.

która chce swemu klientowi, dawniej tak entuzjastycznie przyjmującemu jej produkty, wcisnąć swoje składy dziś likwidowane w Wiedniu.

i) Przybliżony r/k kosztów orki „Titanem" przedstawia się jak następuje:

$\frac{10+15}{2} = 12{\cdot}5$ litra przec. na mórg.

12·5 l. benzyny à 600 Mp. (cena kalkulac. jedn.) = = 7500 Mp.
5 f. oliwy à 450 Mp. = 2250 Mp.
Razem 7500 + 2250 = 9750.
Do tego smaru + 250 Mp. Ogółem 10.000 Mp.

Trzy fornalki koni orzą dziennie 6 mórg kosztują:
50 f. śruty (na 1 fornalkę) × 3 = 150 f.
150 f. śruty à 80 Mp (przy cenie żyta *ca* 12000) = 12000
120 f. siana à 40 „ = 4000
Ogółem 6 morgów = 16800

$1 \text{ mórg} = \frac{16800}{6} = 2800$

Koszt mechanika, oraz jego pomocnika, który przypuśćmy będzie załatwiać pracę dowożenia wody i benzyny, w/g cen płacy miejscowych, nie przenosi płacy trzech prostych fornali do 3 fornalek, zatym tych pozycji nie uwzględniam.

Suma 2800 Mk. powinna być powiększona o następujące sumy:
koszt budynku i ściółki dla odpow. ilości koni,
amortyzacja uprzęży.

Natomiast zmniejszyć ją należy o sumę wartości nawozu; amortyzacja 12 koni co stanowi sumę *ca* 5 miljonów marek (będą to konie młode, zyskujące raczej w normalnej pracy na wartości) jest łatwiejsza niż „Titana", który kosztuje 2000 S, t. zn. około 18 miljonów Mk. — ten punkt przemawia na korzyść końskiej orki. Natomiast sumę 10.000 Mk. obciążyć musi jeszcze dodatkowa suma, powstająca z ewentualnego wyliczenia kosztów najróżnorodniejszych remontów.

Koszta samego pługa 3 skibowego w porównaniu do kosztów 3 dwuskibowców są znacznie wyższe. Znowu więc przewaga pozostaje po stronie orki końskiej.

Reasumując wszystko dochodzę do wniosku: gospodarstwa posiadające już dziś traktory, winny je uważać jako nadzwyczajną rezerwę w wypadkach specjalnego zapotrzebowania na pracę pociągową. Kupować je dziś dla celów eksploatacji ornej stanowczo się nie kalkuluje. Jedynie tylko, jak to już poprzednio pisałem, zastosowanie brony talerzowej, którą można wykonać podorywkę, jest może uzasadnione. W chwilach jednak gdy młócimy lokomobilą w polu, a jednocześnie w podwórzu musimy wykonywać cięcie sieczki lub śrutowanie zboża, jako motory napędne niezmiernie mogą się przydać i t. p.

Ostatecznie służyć też mogą do młocki w podwórzu, jako wykluczające niebezpieczeństwo pożaru. Zawsze jednak nie będą się kalkulować, gdyż możliwa do osiągnięcia szybkość pracy, która dawałaby zyski przy robocie, zatrudniającej dużo robotników przez prędsze jej wykonanie, nie może przekraczać wytrzymałości n. p. młocarni.

Toteż uważam, że przyszłość i triumf ciągówek nastąpi wtedy, gdy powstanie nareszcie (po szeregu nieudanych dotąd prób) narzędzie do wykonywania całkowitej uprawy roli jednocześnie we wszystkich momentach, dotąd osobno wykonywanych, t. j. podorywki lub drapacza, orki i brony. Taka multi-ramieniowa motyka czy głęboki drapacz, dający po przejściu rolę odrazu gotową pod siew, usprawiedliwi wielką rozrzutność pracy traktora, bo połączy w sobie kilka prac naraz, nawet siew rzędowy.

S. I. M.

Jesienny meeting we Lwowie.*)

Staraniem koła sportowego VI Brygady Jazdy oraz kilku członków M. T. Z. odbyły się w dniach 8, 12 i 13 września b. r. na boisku Sokoła-Macierzy, trzydniowe konkursy hippiczne, które wywołały niebywałe zainteresowanie wśród naszych sfer sportowych.

Już sam tor na którym urządzono *par-cours* zasługuje na uwagę. Zbudowany amfiteatralnie tak, że go z każdego miejsca z łatwością dojrzeć można, zaopatrzony w wielką ilość lóż, w miejsca siedzące, wygodne stajnie, krytą i otwartą ujeżdżalnię, garderoby, bufet etc., może śmiało konkurować z pierwszorzędnymi torami konkursowymi w Europie. Przeszkody (w liczbie 14) zbudowano bardzo starannie i dokładnie; przedstawiały one typowe przeszkody spotykane w terenie, grunt piasczysty umocniono żużlem.

Pogoda nie dopisała, ale mimo to świat sportowy stawił się w komplecie. Pierwszy dzień konkursów zaszczycił swą obecnością p. Wojewoda Grabowski, śledząc ich przebieg z wielkiem zainteresowaniem.

Zawody prowadził p. pułkownik Plissowski. W honorowej loży sędziów zasiedli: Preres M. T. Z. X. Witold Czartoryski, wiceprezes M. T. Z. p. Feliks Scazighino, generałowie Haller, hr. Lamezan i Thulie, pułkownik Adamowicz, Siarkiewicz, Przeździecki, oraz panowie Jędrzejowicz, Garapich i Borkowski. W zawodach uczestniczyło około 100 jeźdźców i kilka Pań, które były atrakcją i ozdobą toru. Im też w pierwszej linji komitet zawdzięcza piękny sukces moralny i sportowy, jaki osiągnęły konkursa.

Nowością, która przypominała dawne dobre czasy było premjowanie powozów.

Dla zwycięzców przeznaczono 50 nagród wyłącznie honorowych, ofiarowanych przez znanych miłośników

*) Dokładne wyniki z konkursów, oraz liczniejsze zdjęcia fotograficzne podaje lwowski „Sport" z dnia 22 września b. r.

JESIENNY MEETING WE LWOWIE.

Zdjęcia wykonała Firma fot. Münz — Lwów.



Major Weiss de Weissenfeld.



St. hr. Siemieński na »*Sultance*«.



Pani M. Babecka i rotm. Kownacki w skoku parami.



Róża hr. Tyszkiewicz na »*Litwinie*«.



Horodyński na »*Morinusie*«.

końskiego sportu, zauważyliśmy wśród nich wiele przedmiotów nader cennych i przedstawiających wysoką wartość artystyczną. Stanowić więc będą miłą i trwałą pamiątkę dla uczestników, którzy też przywiązują do nich większą wagę, aniżeli do nagród pieniężnych.

Dzień pierwszy, piątek 8 września 1922.

Pogoda po przedpołudniowym deszczu. Tor suchy. Konkursa rozpoczęły się popisem jazdy maneżowej według przepisów ustalonych regulaminem zawodów hippicznych o mistrzowstwo Wojsk Polskich. Regulamin jest dosyć przystępnie ułożony i wymaga we wszystkich trzech rodzajach chodów, tylko najbardziej pojedynczych ćwiczeń, nie uwzględnia jednak zupełnie skoków, wobec czego jest niekompletny.

Jazda maneżowa jest ciężkim egzaminem dla konia i jeźdźca, przysposobienie do niej wymaga długiej i realnej pracy tego ostatniego i wrodzonych zdolności konia, stąd nie każdy koń nadaje się do popisu w jeździe maneżowej. Z pośród 14 zgłoszonych koni, żaden nie odpowiedział zadaniu — żaden nie był wzorem klasycznego konia szkolnego, któryby szedł lekko, zawsze w cuglu zebrany i wrażliwy na najlżejsze dotknięcie łydki tak, że nieraz widz nie zdaje sobie zupełnie sprawy z bodźców, pod wpływem których koń zmienia chód lub ewolucję i żaden z nich nie szedł jak na sprężynach wyciągniętego kłusa, świecąc podkowami. Z pomiędzy jeźdźców także nikt nie zasłużył na miano mistrza — nic dziwnego — starzy mistrze zeszli z pola, nie pozostawiając następców — młodzi zaś są zajęci wynajdywaniem „nowych systemów“! Krótko mówiąc — popis ten robił wrażenie poprawnej ujeżdżalni, kierowanej przez pułk. Siarkiewicza.

Najlepiej ujeżdżony był „Litwin“, prowadzony przez uroczego jeźdźca w damskiem siodle (hr. Różę Tyszkiewicz) bardzo spokojnie i umiejętnie, miał przytem najlepszą akcję i postawę. Wolty i *changements* bez zarzutu

„Sułtanka , bardzo poprawnie zbudowana kasztanka hr. Siemieńskiego, posiadająca dużo wrodzonych zdolności konia maneżowego wymagałaby jeszcze jednak wydatnej pracy.

Porucznik Wacek, major Weiss i rotm. Grocholski, gdyby poświęcili swoim koniom więcej czasu i cierpliwości, mogliby osiągnąć bardzo piękne wyniki.

Po jeździe maneżowej nastąpił konkurs lekki. Propozycje wykluczały konie, które zdobyły już nagrody konkursowe, wobec czego przedstawiły się nowe przeważnie konie, mało ciekawe, które poprostu nie powinny były się pokazywać. Nie każdy koń jest skoczkiem i nie każdy jeździec powinien się publicznie na przeszkodzie popisywać. Byłoby nader wskazane, ażeby przełożeni młodych oficerów, zanim ci udadzą się na publiczny popis, przyglądnęli się bliżej kondycji ich koni i osiodłaniu.

Z 70 jeźdźców najlepiej skończył *par-cours* rotm. Eug. Kownacki na „Vieil'orze“ — aż do rowu, do którego wpadł czterema nogami. Zwyciężył p. Zb. Horodyński na „Morinusie“ (niestety wałachu), „Assad“ pod rotm. Lipowskim zajął miejsce trzecie po „Harcu“ pod por. Ziemięckim, który podobnie jak ppor. Zawiliński jeździ z wielkiem sercem i rokuje najlepszą przyszłość. Bardzo poprawnie jeździł również pułk. K. Plissowski.

Program zakończył bieg myśliwski, prowadzony poza obrębem toru przez rotm. W Karskiego, a wygrał go ppor. W. Chomichowski.

Piękny rodzajowy obrazek, jakby wyjęty z angielskiego sztychu, tworzyła kawalkata powracających z biegu myśliwskiego uczestników — pośród których jaskrawą plamą odbijało kilka czerwonych fraków, w tyle zaś podążały lśniące ekwipaże i auta.

Dzień drugi, 12 września, przy niepewnej pogodzie.

Program dnia budził największą ciekawość, ponieważ obejmował konkurs zwyczajny Pań, atrakcję dawno niewidzianą. Okazało się tutaj, że niedoceniano zdolności naszych Pań, proponując przeszkody na wysokość 90 cm. Panie bowiem brały przeszkody z taką łatwością, że śmiało można było podwyższyć je do 110 centymetrów.

Udział w tym konkursie wzięły 4 Panie, a to: Iza hr. Siemieńska, Marja Babecka, Róża hr. Tyszkiewicz i Henrietta hr. Thun.

Najsurowszy krytyk nie mógł być niezadowolony z tego punktu programu, i każdy zagraniczny tor mógłby się słusznie chlubić takiemi sportsmenkami. Wszystkie Panie jeździły po damsku w stylowych czarnych amazonkach.

Palmę zwycięstwa osiągnęła H. hr. Thun, która zdobyła trybuny na „Morinusie“, czarując niezrównanym wdziękiem i pewnością, z jaką powodowała tego efektownego wierzchowca. Dwie dalsze nagrody przypadły po zaciętej walce Pani Babeckiej i Pani Róży hr. Tyszkiewiczowej. Pani Babecka imponowała



Fot. Munz — Lwów.

A. hr. Tarnowski na »*Gromie*«.

jak zwykle brawurą i sercem, których mógłby jej pozazdrościć niejeden z naszych jeźdźców. Hr. Tyszkiewiczowa porywała wdziękiem, z jakiem panowała nad tak trudnym do prowadzenia koniem, jakim jest „Elwir“.

Trzecim punktem programu był konkurs pojazdów miejskich, które stanęły do zawodów w liczbie 6.

Pierwszą nagrodę zdobył ekwipaż hr. St. Siemieńskiego, który reprezentował godnie tradycje masztalerni chorostkowskiej, drugą wziął z wielkim znawstwem zestawiony „fiakier“ P. K. Jaruzelskiego, trzecia zaś przypadła w udziale powozowi zaprzężonemu w parę znanych karogniadych klaczy P. K. Rostworowskiego.

Prawdziwą niespodzianką dla widzów, była jazda parami P. Babeckiej i rotm. Kownackiego, którzy na dobrze dobranych koniach, klasycznie zgranych, mogliby śmiało wystąpić w podobnej konkurencji na najtrudniejszych torach zagranicznych.

Konkurs średni przez przeszkody 120-centymetrowe zdobył łatwo por. St. Pulkiewicz na pięknym kasztanie „Kacie“, drugim był rotm. Lipowski na „Assadzie“, trzecim po ciężkiej rozgrywce z por. A. Swieykowskim, p. Z. Horodyński na „Morinusie“. I tu, podobnie jak w konkursie lekkim, zauważyliśmy konie galopujące na przeszkody z zadartym do góry łbem. Widać, że nie wszystkich to razi, skoro tak słabo ujeżdżone konie zgłaszają do konkursów.

Program zakończył bieg myśliwski za mastrem pułk. Plissowskim, który wygrał rotm. Montwiłło na „Lipie“.

Dzień trzeci. Środa, 13 września,

Pogoda podobnie jak dni poprzednich, niepewna.

Otwiera *„Hunter Shaw“* z dziesięcioma zgłoszonymi końmi. Zwycięża w doskonałej kondycji i bez zarzutu osiodłany „Morinus“ pod właścicielem.

„Litwin“ prowadzony zgrabnie przez R. hr. Tyszkiewicza zdobywa drugą nagrodę, przed doskonale związaną i głęboką „Lizą“ hr. Siemieńskiego. „Liza“ jest znakomitym okazem hodowlanym i sądzimy, że z tego powodu widzieliśmy ją po raz ostatni na podobnym popisie. Również powszechną uwagę zwracała kapitalna klacz rotm. Kownackiego „Mgła“.

Importowanego huntera irlandzkiego w „Smuggler'ze“ przedstawił nam pułk. hr. Przeździecki.

Do międzynarodowego konkursu ciężkiego zgłosiło się 20 koni, w tem wiele naszych dobrych starych znajomych. W tym dziale konkursów znać było pracę jeźdźców tak, że wyróżniał się on najbardziej sportową poprawnością. Ciężki orzech do zgryzienia miał Artur hr. Tarnowski na „Ekonomie“, zanim zwyciężył kap. M. Toczka na zimnokrwistym „Mańku“. Trzecie miejsce zajął por. Ziemięcki na „Harcu“. Bardzo piękną, chociaż mniej szczęśliwą jazdą wyróżnili się mjr. Głogowski, por. Swieykowski i ppor. Zawiliński.

W pokazie zaprzęgów wiejskich pierwsze miejsce zdobyła czwórka gniadoszów hr. St. Siemieńskiego, kierowana przez właściciela. Drugie miejsce zajął zaprząg p. K. Jaruzelskiego, trzecie, para jukierków prowadzona zręcznie przez Panią Helenę Kierską.

Na zakończenie odbył się bardzo udatny konkurs podoficerów. W skokach znać było ambicję i zamiłowanie, z jakiem nasi podoficerowie uprawiają ten sport.

Zwyciężył wachmistrz Rogalski z 6 p. uł., bardzo dobry w formie.

Z punktu widzenia hodowlanego, konkursy te nie miały wielkiego znaczenia. Widzieliśmy prawie tylko dawny materjał koński, z czego wnosić można, że ostatni remont nie przyniósł armji nic interesującego, i sądzimy, że jak długo klacze tego rodzaju jak „Tuśka“, „Mgła“, „Halka“, „Lipa“ etc. będą ciągane po konkursach zamiast pójść, chociażby pod bardzo ostremi warunkami do stada doświadczonego hodowcy, tak długo, na korzystne odnowienie materjału w armji naszej liczyć nie podobna. Niestety, dotychczasowe starania, odjęte przez czynniki powodowane troską o rozwój hodowli, są bezowocne; widać, że narzucająca się każdemu nieuprzedzonemu prawda, nie zdołała sobie jeszcze utorować drogi do głów decydujących w tej sprawie.

Rozdanie nagród odbyło się uroczyście ostatniego dnia konkursów w salach hotelu „Georgea“.

Z postępu rolniczego.

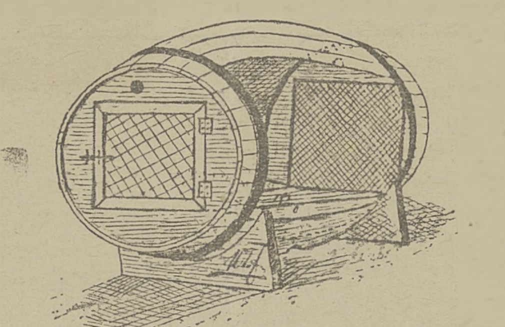
Nowe sposoby wytwarzania drożdży prasowanych. Wytwarzanie drożdży prasowanych jest przemysłem kosztownym z powodu potrzeby szeregu skomplikowanych urządzeń. Wprowadzenie melasu do tego wytwarzania usunęło potrzebę parnika, zacierni i słodowni, oraz urządzeń z tem związanych. Pozostały natomiast odwadniacze (separatory), a nawet liczbę ich trzeba było zwiększyć i to bardzo znacznie, w miarę posługiwania się coraz więcej rozcieńczoną brzeczką. Odwadniacze pracują powolnie, zużywają wiele siły i smaru, a nadto często psują się i wymagają kosztownych napraw. Usunięcie więc ich z drożdżowni stanowiłoby duży postęp, a równocześnie obniżyłoby znacznie koszta wytwórcze.

Właściwe drożdże otrzymuje się przez ich osadzanie i następne wymycie nalewem i zlewaniem z nich wody (dekantowaniem). Ten sposób jest możliwy przy drożdżach, t. zw. kłaczkowych, których błonki komórek łatwo się zlepiają, tworzą więc większe, łatwo osadzające się kłaczki. Drożdże te, należą właśnie do takich drożdży kłaczkowych.

Mikrobiologja fermentacyjna zna również drożdże piekarskie, które posiadają własność tworzenia większych kłaczków. Przeprowadzone z niemi większe próby okazały się bardzo korzystnemi. Wobec tego wprowadzono do szeregu wytwórni i poczęto stosować nowy sposób postępowania z wyłączeniem odwadniaczy. Rychło jednak okazało się, że postępowanie to w wielu wypadkach zawodzi, gdyż po pewnym czasie tracą drożdże zdolność tworzenia kłaczków, a nadto w tych wypadkach, kiedy osiadanie drożdży idzie dobrze, okazują one małą siłę pędową i trwałość.

Rozpoczęto dalsze badania nad przyczyną takiego zachowania się drożdży. Szczegółowe próby porównawcze wykazały, że wszystkie drożdży kłaczkowe tracą po pewnym czasie zdolność tworzenia kłaczków, a przeto łatwego osadzania się. W wypadkach zaś, gdy stwierdzono zjawisko dobrego i szybkiego osadzania się, przyczyną tego były towarzyszące drożdżom bakterje śluzowe, które swym śluzem zlepiały komórki drożdżowe w większe kłaczki i tem ułatwiały szybkie opadanie drożdży.

Bakterje śluzowe, dotychczas znane, tworzą kwas mleczny, a nadto szkodliwe dla drożdży kwasy: octowy i mrówkowy. Wiele z tych bakteryj tworzy tylko ostatnie te kwasy. Drożdże, w obecności powyższych, wykazywały wprawdzie łatwość opadania, lecz równocześnie były nietrwałe, o słabej sile pędowej. Drożdżownie, które stwierdziły zakażenie temi bakterjami, postarały się o należyte oczyszczenie drożdży, spotykały się z trudnościami z innej strony, a mianowicie nie mogły sklarować cieczy, gdyż drożdże zatracały zdolność tworzenia kłaczków; wobec zaś tego znowu trzeba było powrócić do odwadniaczy.



Klatka królicza sporządzona z beczki. (Do art. Chowajmy króliki).

Spostrzeżenia te nakazywały rozwinąć poszukiwania bakteryj śluzowych, któreby powyższych szkodliwych kwasów nie tworzyły. Istotnie udało się obecnie Hennebergowi wynaleźć właśnie takie nieszkodliwe śluzowe bakterje. Tem zostały stworzone podstawy dla dalszego udoskonalenia przemysłu drożdżarskiego.

Tok fabrykacji zostaje obecnie o tyle zmieniony, że podobnie jak dawniej do podkwaszenia zacieru używało się bakterji kwasu mlecznego, tak obecnie będzie się hodowało bakterje śluzowe dla łatwego osadzania się drożdży. Odwadniacze straciły w ten sposó na aktualności i stopniowo zostaną usunięte z drożdżowni.

Wytwarzanie drożdży prasowanych staje się tem samem umiejętnością, wymagającą stałego chemicznego i biologicznego nadzoru. Wysokie wydatki i tanie wytwarzanie drożdży prasowanych uzależniają się przy tem wyłącznie od naukowego stałego dozoru. *T. Ch.*

Drobne porady gospodarcze.

Chowajmy króliki. Ten kawałek wołowego mięsa, który bez trosk i wielkich kosztów przyzwyczailiśmy się mieć codzień na stole — staje się przy powojennej drożyźnie dla wielu wprost niedostępnym specjałem. Ponieważ odzwyczaić się od jadania mięsa nie przychodzi łatwo, należałoby już raz pozbyć się niesłusznych uprzedzeń do mięsa królików i hodowlę tych zwierząt zrobić więcej powszechną i racjonalną. Dawno już bowiem i niejednokrotnie przeprowadzając analizę mięsa króliczego uczeni stwierdzili, że pożywność jego tylko w bardzo małej części ustępuje pożywności wołowiny, więc przy dobrej woli moglibyśmy łatwo zastąpić woła — królikiem!

Na zaletach królika i króliczego mięsa poznali się już dawno praktyczni Francuzi, to też chów królików jest u nich tak po wsiach jak i miastach bardzo rozpowszechniony. Za przykładem Francuzów poszli Anglicy, następnie Belgja, Holandja, Niemcy zaprowadzili chów ten z pedantyczną gorliwością. Króliki chowane we właściwy sposób dają hodowcy prócz mięsa także i skórki, które stanowią obecnie nader ważny i cenny materjał kuśnierski — w jednej Francji fabryki futer zużywają rocznie parę miljonów skórek, a daty statystyczne zebrane w Niemczech jeszcze w 1901 r. wskazywały, że pomimo własnej hodowli, sprowadzono z zagranicy 2,000.000 skórek króliczych za sumę 5,682.000 mk.

Prócz futer skórki królicze nadają się do wyrobu portmonetek, sierść na filc i rękawiczki, wełna angorskich królików miękka i jedwa-

bista do przędzenia delikatnych ciepłych tkanin i t. d. Z królika nic się nie marnuje, wnętrzności mogą służyć (w stanie surowym lub gotowanym) jako doskonały dodatek do karmy dla trzody — odchody pomieszane ze ściółką jako nawóz pod ogrody warzywne, odpadki skór na klej.

Wogóle śmiało twierdzić można, że przy umiejętnym chowie, króliki mogą przynieść duże korzyści, ale czy założymy hodowlę ras o mniejszej wartości skórki, a większej wadze mięsa — czy przeciwnie — tak w tej jak i innych gałęziach hodowlanych, potrzebna nam dokładna znajomość rzeczy i doświadczenie.

Dotychczas jednak hodowla królików jest u nas przeważnie traktowana jako sport lub zabawka — więc mimo dającego się coraz bardziej we znaki braku mięsa, niema nadziei rychłego zwycięstwa królika nad wołem!

Do niniejszego artykułu dołączamy ryciny królików o wartości tak mięsnej jak i kuśnierskiej, oraz urządzenia klatek, dających się w praktyczny i łatwy sposób wszędzie zastosować.

M. N.

Przyczyny chorób zakaźnych drobiu. Może w żadnym kraju nie spotykamy tylu chorób zakaźnych drobiu jak u nas; przynoszą one olbrzymie szkody i zniechęcają gospodynie do hodowli, która tylko wtedy może być korzystna, gdy drób zdrowo się chowa. A jednak od nas zależy by tych chorób było mniej, bo przyrodzone warunki naszej wsi są takie, że właśnie drób powinien się chować zdrowo, a tylko brak odpowiedniego starania przyczynia się do częstych chorób.

Jakież są przyczyny, wywołujące najczęściej u nas spotykane choroby zakaźne?

1) Chów w bliskiem pokrewieństwie. Kościół w swej przezorności o zdrowie ludzkości zabrania małżeństw w bliskiem pokrewieństwie bo one powodują osłabienie organizmu potomstwa i stąd skłonność do chorób. Przy chowie drobiu trzeba o tej zasadzie pamiętać i starać się utrzymać drób w dobrej sile żywotnej przez odświeżanie krwi i użycie kogutów z innego chowu jak własny. Wprawdzie Anglicy i Amerykanie doszli do wielkiej nieśności swego drobiu, używając do rozpłodu kogutów i kur po najnieśniejszych rodzicach w jednym rodzie, ale oni robią to umiejętnie, dobierając drób z dwóch gniazd, tak, żeby nigdy nie nadużyć pokrewieństwem, a tylko wykorzystać je dla powiększenia płodności. Dla przeciętnego wiejskiego gospodarstwa jako zasada powinno być przyjęte odświeżanie krwi, które się znakomicie przyczyni do zdrowego chowu, tymczasem w naszych gospodarstwach najczęściej bierze się pierwszego lepszego koguta, który wypadkiem uniknął sprzedaży i łączy się go z matkami, siostrami, a później często i z córkami, stąd wynika wielkie osłabienie sił żywotnych.

2) Drugą przyczyną usposabiającą drób do przyjęcia chorób jest w y c h ó w m ł o d z i e ż y o d k u r z a m ł o d y c h, a l b o z a s t a r y c h. Jakże często zdarza się, że gospodyni wyprzeda wszystkie starsze kury i bierze jaja od młódek, często wylężonych dopiero w maju lub nawet w czerwcu. Takie kurki są jeszcze niedorosłe i potomstwo ich jest słabe, a gdy się ten błąd powtórzy przez parę lat z rzędu, to już napewno można się spodziewać, że kurczęta będą zamierały w jajkach, te, które się wylęgną, będą chorowały na białą biegunkę, a jeśli się jednak coś uchowa, to w jesieni gdy się zaczną deszcze i słoty, zaczną chorować i padać jak muchy. Stąd wniosek, że należy podkładać do wylęgu jajka od kur dwuletnich, lub najwyżej trzyletnich. Kogut może być roczny ale z wczesnego lęgu t. j. z marca, albo kwietnia, dobrze odżywiony i dobrze wyrośnięty.

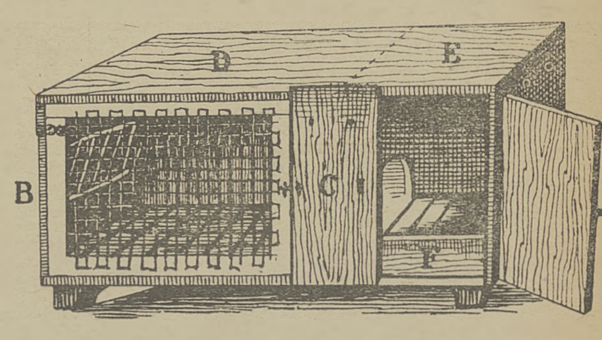
3) Trzecią przyczynę stanowi brak znajomości sposobu trawienia u kury. Wystarczy tylko kurom lub kurczakom sprawianym na kuchnię, rozerżnąć żołądek czyli t. zw. mielec i obejrzeć co się w nim znajduje.

Zauważymy wtedy, że kura ma w mielcu mnóstwo piasku, żwiru, ostrych kamyków, i one to powodują dokładne strawienie pokarmów, a bez nich drób nie może zemleć dobrze tego, co zjadł i choruje. Jeśli drób jest chowany na ziemi piaszczystej i żwirkowatej, to znajdzie sobie z łatwością to, czego mu potrzeba, w przeciwnym razie, gdy grunt jest gliniasty, torfiasty, albo piasek miałki zlewny, to już trzeba się postarać o żwir i posypać nim podwórko albo przynajmniej usypać kupkę żółtego piasku i żwiru w miejscu dostępnym dla kur. Gdy zaś w żaden sposób dostać tego nie można, to trzeba stare potłuczone talerze i inne skorupy potłuc na kawałki wielkości grochu i te drobiu w pudełku obok paszy postawić.

4) Czwartą przyczyną chorób jest z ł a, zepsuta woda do picia. Jeżeli drób nie ma swego pijadełka, to pije wodę z kałuż, gnojowisk i t. p. i w niej znajduje mnóstwo bakteryj chorobotwórczych. W jesieni i na wiosnę, gdy woda jest niepewna, lepiej dawać przegotowaną i wrzucić na każdy kubełek kilka kryształków n a d m a n g a n i u n u p o t a s u, abo łyżkę s i a r c z a n u ż e l a z a (koperwas żelazny, byle nie miedziany, który jest trucizną).

5) Choroby zakaźne najczęściej wybuchają na wiosnę i w jesieni, w czasie niepogody i pierzenia się drobiu. Ten okres jest dla niego krytyczny. Zmiana piór wymaga wielkiego wysiłku organizmu, a tymczasem z chwilą, gdy kury przestają się nieść, gospodynie przestają je żywić i kura osłabiona, wyczerpana, często z piór obnażona, musi chodzić po deszczu i słocie i szukać pożywienia. W tym okresie, właśnie należy żywić jak najlepiej, aby go drób jak najprędzej przebył i wcześnie rozpoczął zimowy okres nieśności.

6) Wreszcie ostatnią przyczyną jest niedbałość z jaką traktowany jest u nas drób padły na chorobę zakaźną, z chwilą gdy ona wybuchnie. Ileż to razy widziałam zdechłe gęsi płynące rzeką, zdechłe kury na śmietniku, wnętrzności i krew z sztuk chorych wyrzucone przed dom, gdzie zdrowe jeszcze kury rozwłóczą je i chorobę w ten sposób nabywają. Jeśli już nieszczęście się zdarzy i drób zacznie padać, to należy natychmiast zdrowy drób na 3–4 tygodnie zamknąć w jakiej szopie lub na strychu, obmywszy mu wprzód nogi i głowy roztworem 1 proc. karbolu oczyszczonego, chore zaś zabić a wnętrzności i krew zakopać posypawszy wprzód wapnem niegaszonem, lub polawszy mocnym ługiem. Drób zdrowy powinien dostawać tylko przegotowaną wodę z dodatkiem nadmanganianu potasu, lub siarczanu żelaza, trawieniec (żwir), dobrą paszę miękką rano, ziarno na wieczór i suty podściół z plew lub sieczki słomianej choć na ćwierć łokcia grubo i codzień dosy-



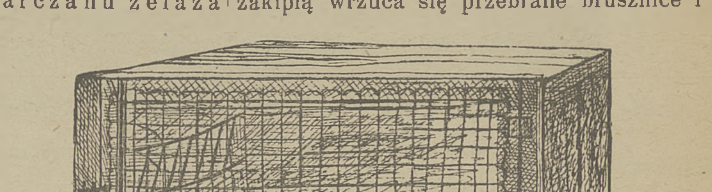
Klatka dla królicy, z zamkniętem miejscem na gniazdo. (Do art. Chowajmy króliki).

pywany. W ten sposób można chorobę przerwać.

Kurniki, grzędy, korytka należy wyszorować ługiem mocnym, ściany wybielić z dodatkiem karbolu, podwórko przekopać i dopiero po paru tygodniach, gdy nowych wypadków zachorowań niema, można drób wprowadzić napowrót do ich dawnego pomieszczenia.

Marja Karczewska.

Kompot zimowy z brusznic i gruszek. Do kompotu tego używa się drobnych letnich lub jesiennych gruszek, których w tym roku jest poddostatkiem. Czyści się gruszki z łupin, kraje na połówki, obgotowuje w wodzie, wyjmuje na sito, by obeschły, robi się lekki syrop i wrzuca doń gruszki. Gdy parę razy zakipią wrzuca się przebrane brusznice i ra-



Klatka królicza sporządzona z zwykłej skrzynki drewnianej przednia ściana z siatki drucianej. (Do art. Chowajmy króliki).

zem gotuje ze 20 minut. Układa się w słoiki lub nawet garnki, wiąże i przechowuje jak kompoty. Kompot z brusznic samych jest zwykle cierpki — gruszki tę cierpkość łagodzą, dodają aromatu i słodyczy.

Marmolada z jabłek i derenin. Marmolada z jabłek jest zazwyczaj mdła i mało aromatyczna. Są ogrody, gdzie bywa obfitość dereni, który zwykle co roku obficie rodzi. Przygotowuje się t. zw. winne jabłka, mogą być i opadnięte; zbiera się je, odrzuca pestki i kraje dość drobno. Dereń dojrzały rozgotowuje się bez wody i cukru — przeciera przez rzadkie sito — tak aby tylko pestki odpadły, do tej masy dereniowej wsypuje się

pokrajane jabłka, dodaje cukru według smaku i często mieszając smaży do gęstości. Kolor ma bardzo ładny i smak doskonały.

M. P.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Wybory. »Aktualne wiadomości o Polsce, które każdy Polak winien przeczytać i dać innym do przeczytania, przed oddaniem głosu do urny wyborczej".

Taki napis dali wydawcy bezimienni broszurze, jaka ukazała się w tych dniach na ladach księgarskich.

Napis ten istotnie głosi prawdę i wyróżnia dodatnio tę broszurę wśród mnóstwa innych broszur, jakie zjawiły się obecnie w dobie przedwyborczej.

Broszura ta nie wnosi ani fermentu, ani chaosu w pojęcia, jak inne broszury. Daje ona istotnie rzeczowe wiadomości o Polsce i o stronnictwach politycznych, o najważniejszych zagadnieniach gospodarczych: o sprawie rolnej, o Kresach i socjaliźmie, oraz o organizacji wyborów. Przeczytanie więc broszury, naprawdę dostępnej dla wszystkich, nie tylko ze względu na jej bardzo niską cenę (300 mk za 100 stron druku), ale i na bardzo ciekawą, przejrzyście i jasno przedstawioną treść, — przyczyni się w znacznym stopniu do zorjentowania się każdemu w chaosie zagadnień nurtujących nasze społeczeństwo, rozbite na liczne partje i grupy oraz, niestety, jeszcze na dzielnice rozbiorowe.

Po przeczytaniu tej broszury, każdy przed oddaniem głosu swego na kandydatów na posłów, będzie w stanie zastanowić się nad nimi i ich programami, i odda głos za tymi, którzy będą odpowiadali jego własnym poglądom, jakie sobie będzie mógł wyrobić na podstawie tej właśnie bezstronnej broszury, a wtedy i głos jego będzie oddany uczciwie z przekonania.

„Skóra i Obuwie" najnowszy zeszyt Nr. 37 tego jedynego tygodnika w Polsce wychodzącego już 9 lat w Poznaniu zawiera z okazji Targów Wschodnich treść bardzo interesującą.

Abonament kwartalny tego pisma z dostawą wynosi 730 mk. Adres: „SKÓRA i OBUWIE", Poznań, Wielka 10.

Z działalności władz i inst. roln.

Konkurs na wojewódzkiego inspektora niższych szkół rolniczych. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych ogłasza konkurs na stanowisko inspektora niższych szkół rolniczych. Od kandydata jest wymagane ukończenie wyższego zakładu agronomicznego, oraz praktyka nauczycielska w szkołach rolniczych. Podanie należy składać do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych do dn. 20 X 1922 r.

Pomoc rolnikom. Ministerjum rolnictwa otworzyło dodatkową akredytywę w sumie 10 miljonów dla poszkodowanych przez gradobicie w powiecie lubartowskim i poleciło otworzyć dodatkowe kredyty w Banku Rolnym dla osadnictwa cywilnego na pow. tarnopolski 25 miljonów i pow. stanisławowskiego 25 miljonów mk.

Ministerjum robót agrarnych. W związku z przyjęciem przez radę ministrów projektu o przemianowaniu głównego urzędu ziemskiego na ministerjum reform agrarnych nie przewiduje się po przejściu tej ustawy większa reorganizacja wewnętrzna, gdyż ustawa jest tylko zastosowaniem się do Konstytucji, która nie przewiduje innych samodzielnych jednostek z tym zakresem kompetencji, co obecny G. U. Z. — jak ministerja.

Małopolskie Zakłady Meljoracyjne i Techniczne Spółka z ogr. odp. we Lwowie. W pierwszym roku swego istnienia Zakłady meljoracyjne i techniczne wykonały do dnia 31 sierpnia b. r. samego tylko drenowania roli 416 morgów przyczem średnie koszta tej meljoracji jednego morga wynosiły około 100.000 Mp. a zatem znacznie taniej, niż przed wojną. Instytucję tę bowiem powołano do życia nie dla zysku, lecz wyłącznie dla podniesienia naszego rolnictwa, by wypełnić lukę jaka powstała wskutek rozwiązania przed Rząd Biura meljoracyjnego Wydziału Krajowego.

Zwracamy uwagę na doniosłość tej instytucji szczególnie w roku bieżącym, w którym klęska deszczowa nawiedziła znaczny obszar Rzpltej i tak wiele zniszczych plonów!

Pomyślne wyniki drenowania gruntów ciężkich i mało przepuszczalnych w jaki kraj nasz obfituje, okazały wymownie, jak bardzo wskazane są tego rodzaju meljoracje.

Dozwoliły bowiem nie tylko uprawić takie grunta pod zasiewy jesienne, ale uchroniły przedewszystkiem ziemniaki od gnicia, nie mówiąc o znacznem pomnożeniu plonu.

Informacji w tej sprawie oraz fachowej pomocy udziela ustnie i pisemnie Dyrekcja Zakładów. Lwów, Trzeciego Maja l. 21.

W sprawie wywozu wikliny koszykarskiej. Biuro Prasowe Związku Polskich Organizacji Rolniczych komunikuje niniejszym do wiadomości wszystkich plantatorów wikliny, iż przy otrzymywaniu w Głównym Urzędzie Przywozu i Wywozu pozwoleń na eksport za granicę pierwszeństwo przysługuje plantatorom w myśl poniższego okólnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 28-go sierpnia r. b. za Nr. 14—4078:

Ministerstwo Przemysłu i Handlu — do Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu „W związku z zakazem wywozu wikliny wszelkiej, ogłoszonym w Monitorze Polskim z dn. 7 sierpnia 1922 r. Nr. 177 w celu podniesienia produkcji wikliny przez ochronę



Duża podwórzowa klatka królicza z przedziałami na pojedyncze sztuki. (Do artykułu Chowajmy króliki)

interesów producentów polecam Głównemu Urzędowi Przywozu i Wywozu przy udzielaniu pozwoleń na wywóz wikliny dawać pierwszeństwo plantatorom, to jest właścicielom i dzierżawcom — hodowcom kęp wiklinowych — na podstawie opinji wydziałów przemysłowych odnośnych Urzędów Wojewódzkich, które, udzielając opinji, wskażą maksymalną ilość surowca, przeznaczonego na wywóz".

II. Krajowa wystawa gołębi we Lwowie. W dniach od 1—3 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie w gmachu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski wystawa gołębi wszystkich ras i odmian, z szczególnem uwzględnieniem gołębi ras polskich i gołębi pocztowych.

Wystawę tę urządza pod protektoratem wspomnianego Towarzystwa — Polskie Towarzystwo Hodowców Gołębi Pocztowych i Krajowych.

Równocześnie z wystawą odbędzie się II Zjazd hodowców gołębi, który będzie miał na celu ostateczne ustalenie wzorcza (standartu) rodzimych gołębi ras szlachetnych.

Program wystawy i deklaracje na zgłoszenie w niej udziału wysyła na żądanie przewodniczący Polskiego Towarzystwa Hodowców Gołębi we Lwowie, P. Leopold Wiśniewski, ulica Ossolińskich L. 16.

Rejestracja klaczy w powiecie gródeckim. Z inicjatywy Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, odbyła się dnia 23 września b. r. w Gródku Jagiell. rejestracja klaczy tamtejszego powiatu. Komisja rejestracyjna składała się z delegatów Twa gospodarskiego na powiat gródecki P. P. Stanisława hr. Jabłonowskiego, Franciszka Niesiołowskiego, i inspektora hodowli koni Twa Gospodarskiego.

Do »Związku Hodowców Małopolskiego konia szlachetnego gorącej krwi« zostało przyjętych 50 klaczy przeważnie własności włościan. Bliskość depôt ogierów państw. w Sądowej Wiszni, oraz stacje kopulacyjne w tymże powiecie, sprawiły, że materjał klaczy pow. gródeckiego jest wcale jednolity, mianowicie typu angielskiego. O zrozumieniu racjonalnej hodowli przez włościan tamt. powiatu, świadczy fakt, że znaczna ilość włościan posiadała dowody pochodzenia ich klaczy oraz źrebiąt.

Prawie wszystkie klacze przyjęte do Związku, posiadały wojskowe karty ewidencyjne. Natomiast Tow. gospodarskie zaopatrzy je w „Poświadczenia hodowlane", chroniąc w ten sposób klacze od ewentualnej branki. *S. I. M.*

Regulacja płac robotników rolnych w Małopolsce. *»Naprzód«* donosi, że w Zakrzewie odbył się zjazd Zw. Zaw. Robotników Rolnych oddz. Tarnobrzesko-Mińsko-Mieleckiego. Zebrani w liczcie 1500 osób postanowili zwrócić się do rządu o zwołanie komisji polubownej w celu uregulowania warunków pracy i płacy robotników rolnych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Termin odpowiedzi na powyższą rezolucję ustanowiono na 24 b. m.

Otwarcie centralnej targowicy w Mysłowicach. Celem regularnego i dostatecznego zaopatrzenia górnośląskiej części Województwa śląskiego w materjał rzeźny, mięso, wyroby mięsne tłuszcze i t. p., — została dnia 1 września b. r. przez Województwo Śląskie otwarta na dworcu towarowym w Mysłowicach centralna targowica dla zwierząt rzeźnych i drobiu, ze wszystkimi do tego potrzebnymi urządzeniami — jak wagą pomostową — stajniami na bydło rogate, trzodą chlewną, ubikacjami na pomieszczenie drobiu i t. d. Główne targi odbywać się będą w każdy wtorek i czwartek w tygodniu — w razie święta w poniedziałek i piątek — Komisja targowa funkcjonować atoli będzie codziennie.



Królik baran francuski. (Do art. Chowajmy króliki).

W sprawie poparcia gorzelnictwa. Ze względu na to, że prace nad ustaleniem warunków przyszłej kampanji gorzelnianej w całej Polsce rozpoczynają się obecnie i te jednolite dla całej Polski warunki ustalone być mają z początkiem przyszłego miesiąca przez Naczelną Organizację Przemysłu Spirytusowego w Warszawie, Prezydjum Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych zamierza poinformować wszystkich swych członków o obecnym stanie sprawy i zasięgnąć opinij tychże, co do dalszego rozwoju przemysłu spirytusowego.

W tym celu Prezydjum Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych urządziło konferencję dnia 28 ub. m. o godz. 10 30 przed południem w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 4.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Projekt kampanji zbożowej. Projekt kampanji zbożowej na rok bieżący opracowuje ministerstwo rolnictwa. Według przybliżonych obliczeń, na wywóz będzie mogło być przeznaczone 50.000 wagonów żyta i jęczmienia. Wywóz pszenicy nie jest przewidziany. Projektowane jest utworzenie nietykalnego zapasu zboża, który stanowiłby rezerwę rządową, na wypadek nadmiernego podnoszenia się cen.

Zjazd Dublańczyków. Korzystając z okazji liczniejszego zjazdu rolników z różnych stron Polski na lwowskie Targi Wschodnie, zorganizował Oddział lwowski Związku Dublańczyków w porozumieniu z Centralą warszawską Zjazd Dublańczyków w dniach 9 i 10 września b. r.

W pierwszym dniu Zjazdu miejscem zebrania były Dublany, gdzie równocześnie odbywała się próba pługa motorowego »Ursus«. Jakkolwiek pogoda nie bardzo dopisała, zjechało się do Dublan około 120 kolegów z różnych stron kraju, z różnych lat swych studjów. Obok osiwiałych agronomów, kształcących dziś już w zawodzie rolniczym swe wnuki, zasiedli najmłodsi adepci, pierwsze dopiero kroki w tej dziedzinie wiedzy stawiający, obok poważnych ziemian, którzy studja teoretyczne zdawna zamienili na praktykę przy pługu, widzieliśmy elitę naszych teoretyków rolniczych, nie brakło przytem w tym zespole wychowańców ukochanych Dublan, także i dygnitarzy, piastujących wysokie urzędy, wreszcie i dzielnych żołnierzy, którzy dziś jeszcze zamiast pługa dzierżyć muszą miecz w swych dłoniach.

W wesołym, a prawdziwie serdecznym nastroju odbyło się też pierwsze towarzyskie zebranie, połączone ze zwiedzeniem Dublan. Przy skromnej uczcie, jaka zakończyła pierwszy dzień zjazdu, zebrano przeszło pół miljona marek na różne cele, jak na cegiełkę wawelską, bibljotekę, Bratnią pomoc i t. p.

Programem dnia drugiego objęte było wspólne zwiedzenie Targów Wschodnich, co się odbyło przed południem, po południu zaś zebrano się w sali Towarzystwa Gospodarskiego na obrady nad całym szeregiem kwestyj znaczenia pierwszorzędnego tak dla dalszego rozwoju Związku Dublańczyków, jak i dla krajowego rolnictwa.

Tematem pierwszym przedstawionym wyczerpująco przez kol. T. Gawlikowskiego, była sprawa rozszerzenia działalności Związku. Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję, w rezultacie której uchwalono:

1) przyjąć jako zasadę, że należenie do Związku jest obowiązkiem moralnym każdego Dublańczyka, oraz, że wszyscy Dublańczycy, kończący swe studja, winni wpisywać się do Związku natychmiast po zdaniu egzaminów;

2) prowadzić w biurze centralnym Związku rejestrację wszystkich Dublańczyków;

3) oznaczyć wysokość wkładki rocznej w całej Polsce na 6 000 marek;

4) stworzyć fundusz zapomogowy z nadzwyczajnej daniny członków związku w kwocie co najmniej po 10.000 marek; od daniny tej mogą być członkowie niezamożni uwolnieni przez Zarząd centralny.

Nastąpił drugi ważny punkt porządku dziennego, referowany przez Prof. dra Stefana Pawlika, mianowicie sprawa tytułu inżyniera dla ukończonych Dublańczyków. Sprawa ta jeszcze nie we wszystkiem ustalona, o ile bowiem dla kończących obecnie swe studja nie przedstawia żadnych wątpliwości, o tyle nie jest jeszcze zadecydowana dla słuchaczy dawniejszych. Na razie rozstrzyga ją indywidualnie Rada Wydziału rolniczo leśnego tutejszej Politechniki, która wkrótce ustali pewne zasady, ewentualnie wypracuje wnioski dla Ministerstwa oświecenia publ.

Dłuższą dyskusję wywołał referat kol. Horocha o Spółce Akcyjnej Związku »Epoka«. Referent, skreśliwszy dzieje powstania »Epoki« i jej działalności, zaznaczywszy uznanie, jakie sobie ta instytucja zdołała już wyrobić w społeczeństwie rolniczem, przeszedł do omówienia programu przyszłej jej działalności, w której prócz kontynuowania kierunków dotychczasowych, pożądane byłoby stworzenie fabryki narzędzi rolniczych, oraz wejście w bezpośredni kontakt z produkcją rolniczą, do czego jednak znaczne podniesienie kapitału zakładowego jest niezbędnie potrzebne. Uwagi powyższe uznano za zupełnie racjonalne i postanowiono wydać i rozebrać między siebie nowe emisje akcji na cele powyższe.

W końcu na wniosek kol. Wasunga wybrano delegację, złożoną z kol. prof. H. Gurskiego, Br. Janowskiego i J. Wasunga, która ma w porozumieniu z rektorem tut. Politechniki i Zarządem Związku poczynić starania w kierunku zwiększenia dotacyj rządowych na utrzymanie Dublan.

Zjazd zakończono późnym wieczorem z życzeniami rychłego jego ponowienia. *j.*

Nowe sposoby leczenia bydła. W tych dniach w departamencie weterynaryjnym Min. Rolnictwa odbyła się konferencja na temat zastosowania nowych metod leczenia oraz walki z epidemjami wśród bydła rogatego. W konferencji tej wziął udział p. Christoffel de Boer, właściciel fabryki chemicznej w Holandji, jeden z wybitniejszych przemysłowców finansistów zagranicznych, interesujący się żywo sprawą gospodarczej odbudowy Polski, oraz wszelkiemi jej potrzebami w jak najogólniejszym zakresie ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa. P. Christoffel de Boer po powrocie z wycieczki na nasze tereny naftowe dokąd obecnie się udaje, przeprowadzi szereg prób doświadczalnych i pokazów w zagrodach chorego bydła wobec przedstawicieli Min. Rolnictwa oraz wybitniejszych ziemian.

W sprawie wyścigów konnych w Rymanowie otrzymaliśmy następujące pismo od p. Antoniego Łastowieckiego:

»W N-rze 31 »*Rolnika*«, z dnia 25 września 1922 r., w sprawozdaniu o wyścigach konnych w Rymanowie czytam następujący ustęp:

»»Bieg myśliwski, wygrany przez p. Byszewskiego, zasługuje tym razem na wzmiankę, że drugie miejsce w nim zajął kilkunastoletni student, Zygmunt Russocki, na »Gallowayu«, kucu zaledwie 140 cm wysokim, bijąc »Szatana«, »Maję«, »Angelicę« i kilku innych doskonałych koni««.

Prostując ten ustęp, stwierdzam, że »Szatan« stawał tylko do konkursu i do biegu koni półkrwi z płotami. W żadnych innych biegach, a zatem i w biegu myśliwskim, nie brał zupełnie udziału.

Związek Dublańczyków - Agronomów (Oddział Małopolski we Lwowie, ul. Kopernika 20. III p., Biuro Związku rewizyjnego Spółdzielni rolniczych) prowadzi biuro pośrednictwa pracy dla swych członków i zwraca się do Właścicieli majątków ziemskich z prośbą, o zgłaszanie pod powyższym adresem wolnych posad dyrektorów i administratorów dóbr, oraz praktykantów rolnych.

Z przemysłu cukrowniczego. W zbliżającej się kampanji cukrowniczej, na obszarze b. Królestwa Kongresowego, będą czynne 42 cukrownie, a więc o dwie więcej, niż w roku ubiegłym, ponieważ odremontowano cukrownię Gurów w p. błońskim i cukrownię Zakrzówek w lubelskiem. Według danych, zebranych przez związek zawodowy cukrowni b. Królestwa Polskiego obszar plantacji wynosi ogółem 83.386 5 morg. W porównaniu z rokiem ubiegłym, obszar plantacji wzrósł o 33.260 mórg, czyli o 66 prc. Dowodzi to, że cukrownie stale dążą do powiększenia plantacji, aby wytwórczość swą doprowadzić do norm przedwojennych, a gospodarstwa rolne zaczynają powracać do normalnych warunków. W byłym zaborze austrjackim są czynne trzy cukrownie, a mianowicie dwie w Małopolsce i jedna na Śląsku Cieszyńskim. Obszar plantacji tych fabryk wynosi ogółem 6009 mórg. Wzrost plantacji w b. zaborze austrjackim w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi około 70 prc. Na Kresach Wschodnich, to jest w tej części Wołynia która przypadła Polsce, znajduje się pięć cukrowni. Dotychczas czynna była tylko fabryka w Korcu, w roku zaś bieżącym uruchomiona zostanie cukrownia w Szpanowie, czyli będą pracowały dwie cukrownie. Obszar plantacji wynosi ogółem 4369 mórg. Plantacje buraczane przedstawiają się względnie bardzo dobrze i spodziewany jest duży urodzaj buraków. Co do cukrowności buraków, przypuszczać należy, że będzie ona w roku bieżącym znacznie mniejsza niż w roku ubiegłym, należącym do wyjątkowych.

Nowe kółko rolnicze. W Opinogórze (powiat ciechanowski) powstało wskutek starań miejscowych obywateli Kółko rolnicze. Statut Kółka został już zatwierdzony przez wojewodę warszawskiego, wobec czego Kółko rozpoczęło prawidłową działalność.

Nadprodukcja ziemniaków w Wielkopolsce. Urodzaj ziemniaków w Wielkopolsce przedstawia się bardzo pomyślnie. Po zaspokojeniu wszystkich potrzeb spożycia, rolnictwa i przemysłu rolnego (gorzelnie, krochmalnie, suszarnie itp.) w Poznańskiem, pozostanie przeszło 80.000 wagonów.

Kursy ogrodnictwa w Poznaniu. Dnia 2 października b. r. jednoroczne Kursy Ogrodnictwa, pod kierownictwem prof. R. Boettnera, rozpoczynają nowy rok szkolny, który trwać będzie do końca września 1923 r.

Kursy pozostają pod protektoratem Wydziału rolniczo-leśnego uniwersytetu poznańskiego, którego profesorowie wykładają przedmioty teoretyczne, fachowe zaś znani tutejsi ogrodnicy.

Zgłoszenia kierować należy do kancelarji Kursów (Poznań, Solacz. Pałac).

Ceny przemiałowe w Wielkopolsce. W Poznaniu zebrała się komisja cen przemiału, istniejąca przy organizacji poznańskiej, celem naradzenia się nad sprawą cen przemiałowych wobec wzrastającej drożyzny.

Komisja stwierdziła zgodnie, że wobec bezustannie zmieniających się kosztów produkcji, niemożliwe jest ustalenie na dalszą metę ceny przemiału w gotówce, a za podstawę można brać jedynie przedwojenną normę, gdyż w ten sposób opłata reguluje się automatycznie i znajduje się w odpowiednim stosunku do ogólnej sytuacji gospodarczej, której regulatorem są każdorazowe ceny zboża lub chleba.

Jako wytyczną normę związkową wynagrodzenia za przemiał 1 q zboża ustala się zatem w towarze — 15 funtów ziarna, łącznie z rozkurzem; kto nie życzy sobie oddawać pełnej ilości zboża i woli wynagrodzenie za przemiał składać w gotówce, płaci według cen rynkowych — cenę za 10 funtów ziarna w gotówce ze zwykłem obliczeniem 5 funtów na rozkurz.

Cenę tę rozumie się tylko za dowieziony do przemiału dobry i suchy towar. O ile zboże jest mokre, służy młynarzowi prawo wydawania mniejszej ilości przerobionego towaru.

Nędza na Ukrainie. Klęska posuchy dotknęła w roku bieżącym całe powiaty Ukrainy, mianowicie: Mikołajewszczyznę, Chersońszczyznę oraz niektóre okolice gub. odeskiej i jekaterynosławskiej. Zbiory zgorzały zupełnie, zboża zebrano w najlepszych wypadkach do 10 pud. z dziesięciny, zasiewy zaś kukurydzy i prosa, które stanowią w tych okolicach, przeważny odsetek, przepadły zupełnie. Okolice te są zaopatrzone w zboże zaledwie na kilka tygodni. Wobec czego w jesieni czeka je głód straszniejszy niż w roku ubiegłym.

Danja i londyńska wystawa żywnościowa. Duńska rada rolnicza kończy obecnie przygotowania nad organizacją duńskiego pawilonu na zbliżającej się międzynarodowej wystawie żywnościowej w Londynie.

Duński dział będzie obejmował produkty rzeźnicze, słoninę, szynki, konserwy, masło, sery, nasiona i t. d. Powyższe eksponaty będą wystawione w specjalnym pawilonie, zaprojektowanym i skonstruowanym na miejscu w Danji. Interesy duńskie na wystawie będą reprezentowane przez p. Sonne, członka rady rolniczej oraz delegatów różnych organizacyj spółdzielczych.

Urodzaj wszechświatowy. Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie określił stan urodzaju światowego w roku bieżącym pełną cyfrą 100. Zbiory pszenicy na półkuli północnej (prócz Rosji) wynoszą wedle obliczeń instytutu 89,500.000 ton. W porównaniu z rokiem ubiegłym urodzaj zwiększył się o 7 proc.

Położenie w Europie Zachodniej polepszyło się znacznie dzięki deszczom, które spadły obficie po kilkutygodniowym okresie suszy.

Jugosławja poszukuje fachowych rolników. W Jugosławji okazuje się wielki brak fachowych rolników tak, że rolnicy innych krajów sło-

wiańskich mogą łatwo znaleźć tam pole do pracy.

Czesi poczynili już nawet pewne kroki w tym kierunku.

Wywóz potasu z Niemiec do Polski. Rząd niemiecki zezwolił na wywóz potasu do Polski, po pokryciu zapotrzebowania wewnętrznego Niemiec.

Zbiory w Rumunji. Na podstawie statystycznych »*Adeverul*« wskazuje, że urodzaj 1922 roku nie może być uważany za wystarczający, ponieważ z 2,404.616 tonn, które mają być zebrane, 1,720.000 tonn zboża są niezbędne dla potrzeb wewnętrznych państwa, 500 tys. tonn muszą być zarezerwowane dla zasiewu, a z pozostałych 180 tys. tonn w pierwszej linji trzeba będzie zadowolić zapotrzebowania Szwajcarji i Francji, oparte na umowach tych państw z Rumunją.

Zbiory na Węgrzech. Ministerjum rolnictwa ogłasza sprawozdanie, według którego przypuszczalnie rezultat zbiorów kartofli wyniesie 9·3 miljonów centnarów, kukurydzy 7·8 miljonów, buraków cukrowych 5 miljonów centnarów.

Olbrzymi urodzaj na jabłka i gruszki w Czechach. Jak donoszą dzienniki czeskie, w tym roku obrodziły w niewidziany od lat sposób grusze i jabłonie. Ogrodnicy nie wiedzą co począć z taką masą owoców, wszyscy bowiem wieśniacy czescy posiadają własne ogródki owocowe, cały zaś zapas owoców nie da się w miastach spieniężyć. W związku z tem oczekiwana jest wielka zniżka cen gruszek.

Zbiory w Niemczech. Minister aprowizacji Rzeszy oświadczył, że tegoroczny zbiór zbóż jest mniejszy o jedną piątą od zbioru ubiegłego roku, natomiast nadzwyczajny wprost jest urodzaj ziemniaków. W lipcu pogoda w całych Niemczech była bardzo zmienna. Opady w lipcu nie były już dla ozimin potrzebne, natomiast okazały się korzystne dla okopowych i paszy. Na ogół żniwa są opóźnione. Sprzęt żyta był w końcu lipca jeszcze w pełnym biegu. Żyto ozime ma kłosy dobrze rozwinięte, ale jest rzadkie i ubogie w słomę i prawdopodobnie da plon średni. Stan pszenicy jest nieco gorszy, okopowych na ogół dobry. Wczesne ziemniaki dały dobry plon; późne mają już za dużo wilgoci i niedługo mogą zacząć gnić.

Hodowla pszczół i ptactwa domowego. Przed kilku laty dwaj bracia żydowscy przystąpili w kolonji Chedera do hodowli pszczół. Włożyli oni w to przedsiębiorstwo 3200 funtów i obecnie mają 500 uli po 60 tysięcy pszczół w każdym. Zeszłoroczny dochód z miodu był jeszcze nie duży, wynosił on 400 funtów brutto. W tym roku powyżsi przedsiębiorcy spodziewają się zebrać 10 tysięcy tonn miodu, cena rynkowa tonny wynosi 55 funtów. Popyt na miód jest wielki zarówno w samej Palestynie, jak i w wielu innych krajach. W samej Jaffie i Jerozolimie sprzedano w miesiącu maju 400 kilogramów. Wysyła się też miód do Tryjestu i Szwajcarji. Hodowlą pszczół zajmuje się teraz w Chederze już wielu innych kolonistów żydowskicą.

Oprócz tego powyżsi dwaj bracia przystąpili do hodowli ptactwa domowego i w tym celu sprowadzili z Austrji potrzebne urządzenia.

Słuchacze Akademji rolniczej w Paryżu — w Poznańskiem. Dn. 29 sierpnia przybyła z Warszawy do Poznania wycieczka słuchaczów Akademji rolniczej w Paryżu dla zapoznania się ze stanem gospodarstwa rolnego, szczególnie hodowli bydła. Wycieczka zwiedzi majątek Pamiątkowo p. Koczorowskiego i urządzone tam deszczownie, oraz Żydowo hr. Szołdrskiego. Następnie wycieczka uda się prawdopodobnie na Pomorze.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 77. »Jak przechować jaja?« Najbardziej rozpowszechnione są sposoby zanurzania jaj w wodzie wapiennej, lub w tak zw. »wodzie szklanej«. Doświadczone gospodynie wiedzą, że jaja, wyjęte z wody wapiennej, nie nadają się do ubicia piany, ani do ciasta gotowanego, jak n. p. do klusek, kluseczek i t p., że ciasto, zarobione na takich jajach, łatwo się rozgotuje, bo białko przyjmuje od wapna części alkaliczne, które powodują, że białko się nie ścina, więc cząstek ciasta nie łączy. Mianowicie kwas węglowy z takich jaj uchodzi przy gotowaniu a w pory jego wchodzi woda i rozluźnia (rozgotowuje) cząstki ciasta; tego procesu nie przerabiają jaja, przechowane w tak zw. »wodzie szklanej«.

Ponieważ szkło wodne jest teraz bardzo drogie, trzeba pomyśleć o oszczędzeniu go, a to tym sposobem, że rozpuszcza się je w większej ilości wody — na 1 część szkła daje się 5 części gotowanej wody, ale nawet 10 części wody dać można, jeżeli się użyje następującego sposobu: Rozpuszcza się najpierw szkło wodne w zimnej wodzie, ale w równej ilości, w tę mieszaninę zanurza się każde jajo pojedyńczo, poczem zaraz wyjmuje i układa w odnośnem naczyniu. Następnie dolewa się do pozostałego szkła resztę wody w powyższym stosunku i polewa po jajach tak, aby były dobrze pokryte. Garnek lub beczka stoi kilka dni odkryty, aż płyn stanie się mętnym i zacznie galarecieć, wtedy się go przykrywa lub zawiązuje, aby ochronić je przed kurzem. Gdyby woda szklana po jakimś czasie wyschła, należy ją dolać, jaja muszą być dobrze pokryte. Takie jaja dadzą się użyć jak świeże, można je gotować na miękko, skorupka nie pęka, można ubić sztywną pianę i mieć pulchne ciasto tak gotowane, jak i pieczone.

Szkło wodne. Kwas krzemionkowy w połączeniu z ługiem tworzy t. zw. »szkło wodne« jako t. zw. »sylikat«. Uzyskuje się go przez stopienie sproszkowanego kwarcu albo krzemienia z potasem albo sodą i tworzy po ochłodnięciu twardą, jakby szklaną masę ze złomem muszlowatym. Jako proszek rozpuszcza się to szkło w kipiącej wodzie, tworząc gęsty, kleisty płyn. W handlu nazywają tę masę »szkłem wodnem«. Do sylikatów należy też i szkło zwykłe.

W nowszych czasach używa się do przechowania jaj rozpuszczonego kwasu salicylowego w glicerynie. W tym płynie macza się jaja, a gdy dobrze ociekną na druszlaku, układa się je w paczce albo w garnku i przechowuje w suchem a chłodnem miejscu. Z czasem woda wyparuje a gliceryna skrystalizuje się. Po osiągnięciu pewnego stopnia skrystalizowania, gliceryna napowrót naciąga wilgoć z powietrza wówczas powierzchnia jaja pozostaje stale wilgotną. O ile przed takim zakonserwowaniem bakterje nie dostały się już pod skorupkę, jaja takie trzymają się świetnie.

Najlepsze wyniki osiąga się, jeżeli rozpuszczoną mieszaninę rozgrzejemy na + 55 - 60° C. i gdy w takiej temperaturze zanurzymy jaja na kilka sekund (4—5 sekund).

Przez zanurzenie jaj w gorącej mieszaninie niszczymy bakterje znajdujące się na powierzchni skorupki, albo czynimy je dłuższy czas nieszkodliwemi. Równocześnie gazy w jaju pęcznieją i uchodzą przez pory skorupek. Gdy potem po ochłodzeniu pozostałe gazy się ścisną, to pory przez ciśnienie powietrza są napełnione cząstkami gliceryno-salicylowemi, które je chronią od psucia

Juliuszowa Albinowska.

Pytanie 89. Powiat buczacki został nawiedzony klęską myszy, a niestety nie można nigdzie dostać w aptekach ani fosforu, ani strychniny. Prosimy o pomoc w wyszukaniu jakiegoś źródła, gdzie moglibyśmy zakupić potrzebną w tym celu truciznę.

E. S

Odpowiedź na powyższe pytanie. Trutek fosforowych w kraju nie posiadamy. Zastosowanie strychniny, wobec wysokiej ceny za środek ten, nie opłaca się; pozostaje środek tyfusu mysiego, wyrabianego w Państwowym Instytucie Epidemjologicznym w Warszawie, ul. Langnerowska 2. Środek ten działa tylko na myszy i nie jest szkodliwy ani dla ludzi, ani dla zwierząt domowych.

3 porcje wystarczają na 1 morg i 1 kg ziarna. Należy stosować tyfus mysi tylko w żelatynie a nie płynny. Ponieważ Instytut Epidemjologiczny środek ten wyrabia tylko za zamówieniem i dostarcza w 10 dni po nadejściu zamówienia, oraz kwoty przypadającej, należałoby zamówienie jak najrychlej skierować, ze względu na zbliżającą się porę zimową. O ile rozchodzi się o większe ilości, to należałoby zamówienie skierować do Towarzystwa Gosp., które osobnym posłańcem trutki te przywiozłoby do Lwowa.

Kultury tyfusu mysiego są tylko aktywne przez 4 tygodnie, t. zn., że działają na myszy zabijająco tylko w czasie 4-ch tygodni, licząc od dnia wyrobu. Przepisy przygotowania trutek znajdują się przy każdej wysyłce. Zwracamy uwagę, że istnieje ustawa nakazująca ogólne tępienie, o ile zaraza mysia się pokazuje w okolicy. Należałoby zwrócić się w tej sprawie do Starostwa, względnie do Województwa tarnopolskiego. Finansowej pomocy rząd nie udziela.

Tępienie myszy, szkodnika niezmiernie niebezpiecznego, leży w interesie samych rolników.

A. Ż.

Pytanie 90. Z powodu spodziewanego w tym roku dużego zbioru ziemniaków, zapytuję, w jaki sposób najkorzystniej spożytkować ziemniaki dla krów mlecznych i opasów.

S. Cz.

Pytanie 91. Pragniemy zakupić zaraz kilkadziesiąt wysokomlecznych krów użytkowych dla obory w pobliżu Lwowa. Sądzimy, że najłatwiej krowy takie można nabyć w Poznańskiem lub na Pomorzu. Rasa obojętna.

Prosimy o fachową poradę w tej sprawie, oraz informacje, do kogo i gdzie mamy się zwrócić?

Z. D. P.

To i owo.

Ile wody spada na ziemię? Jak obliczają ludzie uczeni, na powierzchnię kuli ziemskiej spada pod postacią śniegu i deszczu tyle wody, że gdyby woda ta nie była wchłaniana przez ziemię i nie parowała pod wpływem promieni słonecznych, to pokryłaby w ciągu roku całą kulę ziemską warstwą grubości prawie metra i ważącą 464,174.620 miljonów ton. Co znaczy, że na ziemię spada 1 272 miljony ton wody dziennie, 883 miljony na minutę, a 15 miljonów ton na sekundę.

Aby konie miały piękną odsadę ogona, używano w Damaszku następującego sposobu. Jak tylko się źrebię urodzi podgina mu się ogon i od wyrostu

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).

poczynając silnie przyciska wzdłuż rzepicy aż do jej końca, tak aby ogon dokładnie przyległ do krzyża i w tem położeniu przytrzymuje się przez 5 minut. To się powtarza przez 15 dni, trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczór. *S. P.*

W sprawie kwalifikacji nasion. Wobec notatki JWPana J. Turnaua w numerze 31 *Rolnika* z dnia 24 IX b. r. Sekcja Nasienna Tow. Gosp. stwierdza, że istotnie zaszedł błąd, lecz drukarski a nie przy kwalifikowaniu jako takim. Pismem z dnia 19 IX b. r na ręce JWPana J. Turnaua, błąd ten został sprostowany.

Hawłowice Dolne (A Dworski), oraz Urzejowice (A. Turnau) nie są subplantacją oryginalnych nasion z Mikulic, w Pantalowicach (Dr. Z. Lubkowski) znajdują się Ostka Mikulicka oryginalna. *Sekcja Nasienna.*

Rozmówki ziemniaczane. Pewien obywatel ziemski w Austrji, właściciel większej ilości zasadzonego pola ziemniakami, postawił na skraju pola tablicę z napisem: »Dobrzy ludzie nie kradną ziemniaków«. Na drugi dzień widniał już na tablicy napis dorobiony przez jakiegoś sprytnego dowcipnisia: »Dobrzy ludzie sprzedają centnar ziemniaków za 600 koron!«.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Grzyby polskie na rynku amerykańskim. Amerykańsko-polska Izba handlowa w New Yorku komunikuje w tej sprawie, że na rynku amerykańskim znajduje się dużo grzybów, których cena w hurcie wynosi około 30 centów za funt. Spodziewane są duże transporty. Grzyby suszone muszą być złożone na letnie miesiące, t. j. czerwiec, lipiec i sierpień, a czasami i wrzesień, w składach chłodniczych, co pociąga za sobą duże wydatki. Najlepszym czasem do rzucenia grzybów na rynek amerykański jest początek października, bo grzyby nie psują się tak szybko. Koszta przewozu są następujące: 40 centów za stopę kubiczną grzybów, pakowanych w kosze (hampers), mające około 18 stóp kubicznych obwodu a ważące mniej więcej około 240 funtów. Cło wynosi dwa i pół centa za funt, włączając pierwsze opakowanie do wagi.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 23 września do 30 września 1922 r. wynosił spęd: wołów 35 sztuk, buhai 80 szt., krów 310 szt., jałownika 279 szt., razem 704, cieląt 258 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1145 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk, buhaje 410—450, 300—350 250—300 Mk, krowy 440 500, 380—420, 220 280 Mk, jałownik 400—500. 320—380, 220—280 Mk cielęta 550—720 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 800 1150 Mk.

Siano 1 centn m: 4500—5000. słoma 1 centn. m. 4000—4600, lód 1 centn. m. 600 mk.

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg bez podatku spożywczego loco stacja załadowcza).

25 września nie notowano obrotów.

27 września: Żyto małopolskie 69/70 tegoroczne 17900 18200, jęczmień małopolski tegoroczny 19500—20600, owies małopolski tegoroczny 20500—20800.

WARSZAWA (ceny za 100 kg *franco stacja załadowcza, **franco Warszawa).

25 września. Jęczmień poznański* 19.200, browarny kongr. 19.300, owies poznański* 21.300, kongr.* 20 500 20 600, ** 21 500, małopolski* 21.200, rzepak zimowy* 63.000, otręby pszenne* 9.300.

Obrót ogólny $31^1/_2$ wagonów.

28 września. Żyto kongr* 18500—18600, ** 18800—18900—19500. poznańskie* 18600—18700, jęczmień kongr* 19300. browarny poznański* 19300—19350, makuchy lniane* 19875, ** 20400, kasza hreczana* 46000.

Obrót ogólny $59^1/_2$ wagonów.

POZNAŃ (ceny za 100 kg loco Poznań wagonowo).

23 września. Żyto 17000—18000, pszenica 29500—31500, jęczmień browarny 18000 19000, owies 19000—19500, otręby żytnie i pszenne 10000, ziemniaki fabryczne 2000, jadalne 2600, groch polny 35000—40000. jadalny victorja 45000—50000, słoma żytnia luźna 5000. prasowana 5500, siano luźne 6800, prasowane 7500.

Obroty słabe, usposobienie spokojne.

28 września. Żyto 17400—18400, pszenica 29500—31500, jęczmień browarny 18000—18800, owies 19500—20500, otręby żytnie i pszenne 9600, ziemniaki fabryczne 1900, jadalne 2500, słoma żytnia luźna 5000 prasowana 5500, siano luźne 6800, prasowane 7500.

Sytuacja rynkowa bez zmiany, usposobienie spokojne.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

1/1 stronica	Mp. 80.000	1/16 stronicy	Mp. 6.000
1/2 stronicy	„ 40.000	Drobne ogłoszenia po 500 Mp. za jeden wiersz petitowy, najmniej	„ 1.800
1/4 stronicy	„ 22.000		
1/8 stronicy	„ 12.000		

Za ogłoszenia na pierwszej stronie okładki dolicza się 50%.



Ważne dla PP. Myśliwych!

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **Bolesława Jankowskiego**, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

FIRMA
ANTONI UWIERA
LWÓW, ULICA HALICKA 10.
Poleca w olbrzymim wyborze wszelkie towary bławatne.
114 CENY UMIARKOWANE. 27 2—41

FOTOGRAFICZNE APARATY
i przybory, wielki wybór i wielki zapas poleca
JAN BUJAK, Lwów.
3 11 co dr. 29

Magazyn i pracownia broni
St. Kopczyńskiego
WE LWOWIE, PLAC BERNARDYŃSKI L. 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboji i przyborów myśliwskich.
Naprawę broni uskutecznia się szybko i tanio
243 33—34

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI
najlepszych marek z krótkim terminem dostawy, sprzedaje
SYNDYKAT ROLNICZY
284 LWÓW, Plac Marjacki 10. 32

Bibljografja niemiecka:

JORDAN, Die tierischen Schädlinge des Gemüse, Obst- und Blumengartens und ihre Bekämpfung.
BORNE, Taschenbuch der Angelfischerei z 371 ryc. i tabl. kol., 14 tablic czarnych.
ABL, Anleitung zum Messen der Rinder.
BUSS, Praktische Anleitung zum Messen von Pferden.
MÜLLER, Anleitung zum Messen der Schweine.
KRONACHER, Allgemeine Tierzucht. Ein Lehr- und Handbuch für Studierende und Züchter.

Zamówić można w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.
279

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH
M. KIERSKI
Lwów, Pasaż Mikolascha.
Filja: **Tarnopol, Hotel Puntscherta.**
Poleca:
PAPĘ DACHOWĄ w najlepszej jakości wagonowo i detajlicznie;
MIECHY i narzędzia kowalskie;
WAGI NA BYDŁO dziesiętne i balansowe;
ŁÓŻKA METALOWE, żelazne i siatki;
SIATKI DO OGRODZEŃ, drut kolczasty, wszelkiego rodzaju narzędzia techniczne i gospodarcze, naczynia kuchenne.
197 29—45

Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego
w Puławach
poleca do jesiennego sadzenia:
Sadzonki wierzby koszykarskiej w 200 odmianach na wszystkie rodzaje gleby i cele hodowli, oraz dziczki drzew owocowych: jabłonie, grusze, śliwy i dziczkę róży (rosa canina).
211

Siano, słomę i mieszankę (paszę ze ziarnem jęczmiennej wyki) sprzedaje i zaraz na zamówienie dostarcza:
„MELMA“
-- Handlowo-przemysłowa Spółka dla handlu ze Wschodem --
Sp. z ogr. por.
Lwów, ul. Zyblikiewicza 24. Telef. 736.
251 30—34

Kądziele, (kołowrotki), wózki ręczno-gospodarskie, meble, korytka na kwiaty, piedestały, leżaki, ramiączka do ubrań, kije do szczotek, narzędzia rzemieślnicze, płyn do czyszczenia metali, proszek do szurowania, lalki z blaszanemi głowami, bicze, nici, po cenach fabrycznych
Mieczysław Hawiński
Lwów, ul. Kampiana 9.

Administrator z wyższem wykształceniem, w sile wieku, energiczny, uczciwy i sumienny, zdolny organizator, z dobremi referencjami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje MarjanJanicki, Medwedowce poczta Buczacz.
321 33—34

Posada adjunkta gospodarczego z niższą lub wyższą szkołą rolniczą z praktyką w kraju, zaraz do objęcia. Zgłoszenia z odpisami świadectw Zarząd Dóbr Stanisłówka op Mosty wielkie.
322 33—34

†

MIECZYSŁAW Sas STRZELBICKI

właściciel dóbr, b. prezes Sanockiego Oddziału Tow. Gosp. i emeryt. Radca Namiestnictwa

urodz. 3. stycznia 1857 r, zmarł nagle w Dąbrówce Polskiej dnia 25 września 1922.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 27 września b. r. o godzinie 4 tej po południu na cmentarz miejscowy

Nabożeństwo żałobne

odprawi się dnia 28. b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym w Sanoku, o czem zawiadamiają pozostałe

Dzieci, Zięć i Rodzina.

Dąbrówka Polska, dnia 26 września 1922.

318

Adjunkta lasowego, obznajomionego z manipulacją kloców dla przeróbki tartacznej, myśliwego obznajomionego z hodowlą ryb poszukuje centralny Zarząd dóbr Kańczuga koło Przeworska p loco.
320 33

„SILVANIA“ biuro techn handlowe, Lwów. Nabielaka 23, kupuje na własny rachunek i pośredniczy przy sprzedaży zagranicą i w kraju materjałów drzewnych i eksploatacji leśnych.
314 33 35

Dyrektor dóbr akademik z wieloletnią praktyką poszukuje większej administracji majątku ziemskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje dom rolniczo-handlowy, Tadeusz Wasung i Ska Lwów, Wałowa 3
315 33

Ekonom z średnią szkołą rolniczą i praktyką, młodego energicznego, poszukuję zaraz do gospodarstwa. Pożądany kawaler. Odpisy świadectw i zgłoszenia nadsyłać pod Ujejskiego 8 B., W. Serwatowski.
311 33—34

Zarząd dóbr Barysz, st kol. Jezierzany - Barysz, poczta i telegraf w miejscu, poszukuje rutynowanego starszego buchaltera - kontrolora, najchętniej samotnego emeryta na kompletne utrzymanie we dworze
312 33 35

Folwark Wybranówka wojew. lwowskie ma na sprzedaż 6-tygodniowe prosięta do chowu oryg. rasy westfalskiej.
316 33—34

Poszukuje się rządcy ekonoma, kawalera z praktyką i dobremi poleceniami. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisami świadectw, Obszar dworski Uroż p Podbuż ad Sambor. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.
317 33

Dyrekcja Zakładu Sadowniczego w Zaleszczykach.

podaje do wiadomości że drzewek owocowych koleją nie posyła się, szczepy sprzedaje się tylko na miejscu tym właścicielom ogrodów którzy mogą przyjechać wozami i przyślą materjał do opakowania.
174 27, 30, 33

40 owiec i tryka rasy Mélé (anglomerynosy bezrogie, mięsno wełniste) sprzeda z powodu pożaru stajni Zarząd Dóbr Leszczków op. Waręż stacja Bełz lub Sokal.
262 30—33

Zarządca dóbr, kawaler, z rolniczą szkołą i dziesięcioletnią praktyką w najracjonalniej prowadzonych gospodarstwach Czech i Morawy, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, hodowli bydła, znający rachunkowość szuka posady zarządcy we większym majątku od 1 stycznia Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Adolf Harlač, Zarządca dóbr Bojkowice-Svetlov, Morawa.
275 31 32

Kupujemy jęczmień browarniany. Oferty z próbkami i terminem dostawy, nadsyłać do Towarzystwa Technicznego »Teta«, Lwów, ul. Kleinowska 3.
268 31—33

Ogrodnik-kawaler do prowadzenia ogrodu w mieście, obszar około 3 morgów. mieszkanie w nowo wybudowanym domu, procenta ze sprzedaży warzyw i kwiatów. Tylko dla osób pragnących sobie stworzyć stałą egzystencję z dobremi widokami na przyszłość. Zgłoszenia do Administracji »Rolnika« pod ›Ogrodnik dla Lwowa‹ z odpisami świadectw Rekomendacje pierwszorzędne wymagane.

Galicyjskie biuro pracy ul. Kopernika 22 Lwów, telef. 446 pośredniczy w kupnach i sprzedaży, dzierżawach Dóbr i lasów, poleca i dostarcza oficjalistów-administratorów, rządców rachmistrzów, ekonomów, adjunktów, leśników, gorzelników, pisarzy, gumiennych, gajowych, kowali stelmachów, ogrodników furmanów, kucharzy, klucznice, gospodynie kucharki, praczki, różną służbę dworską żeńską i męską.
282 32—44

Knurki i loszki szczepione przeciw rożycy, 6-miesięczne, pełnej krwi, rasy białej angielskiej, wielkich Yorkshireów dostarcza na miesiąc październik i listopad Hodowla świń Jana Krzysztofowicza, Artassów p. st. kol tel. Kulików, Wschodnia Małopolska
302 32 - 34

Zarząd dóbr Zarszyn poczta i stacja loco ma na sprzedaż buhajka pełnej krwi Simenthaler.
323 33

Lokomobilę parową 4 Hp., bardzo mało używaną i w najlepszym stanie (pod gwarancją) na kołach, z wszelkiemi dodatkami, armatura z bronzu, siła rzeczywista 12 Km na 7 Mm, sprzeda za 3,200.000 Mp. (trzy miljony dwieście tysięcy) loco stacja kolejowa Załuż. — Zarząd dóbr Kuźmina op. Tyrawa wołoska obok Sanoka.
300 32—33

Poszukujemy dostawy mleka od 70 do 300 litrów — Bańki są względnie możemy odebrać loco obora. Równocześnie udzielamy P. T. właścicielom dóbr bezprocentowych pożyczek na zakupno dalszych krów. Mleczarnia dworska, Lwów, plac Brzeski l. 6.
293 32—37

Pisarza gospodarczego najchętniej emeryta, kawalera, na wikt lub ordynarję, poszukuje Zarząd majątku Władypol p Bełz.
305 32—34

Kompletny garnitur pługa parowego, lokomobile Heucke 16 HP, tokarnię, wiertarkę,

sprzeda

„ROLNIK“ Spółdzielnia roln.-handl. w Horodence.

(Małopolska)
296 32—33

Ordynacja przeworska

zakupi 500 q suchego, słodkiego siana, oraz 400 q słomy. Oferty przyjmuje Dyrekcja Ordynacji.
295 32—34

200 kg. główek nasienia koniczyny białej,
300 kg. główek nasienia koniczyny czerwonej,

odmłóconej tylko ze słomy, kupię z dostawą natychmiastową. Oferty proszę adresować: **H. MAŁECKI,** Lwów, Sapiehy 24.
319 33

ZAKUPUJEMY wagonowo wszelkie ziemiopłody i paszę owoce jak: gatunkowe jabłka i gruszki zimowe : - :
i DOSTARCZAMY: wszelkie gatunki zbóż, paszę, nawozy sztuczne, drzewo, węgiel, naczynia, materjały odzieżowe.

Firma: Małopolskie Towarzystwo Handlowe:

„EMTEKA“

LWÓW, KOPERNIKA 42 B.

Adres dla telegramów: EMTEKA — Lwów 280 31—35

Wozy gospodarskie
Koła bose i okute
różnych wielkości z najlepszych i suchych materjałów drzewnych i żelaznych wyrabia masowo i dostarcza

POTĘGA S. A. Kraków, Basztowa 9.
310 33 44

Fabryka maszyn

ADOLFA WIETCHY'ego

Lwów, Dekerta 4. — Króla Leszczyńskiego 20

poleca

Maszyny stolarskie wszelkich systemów, maszyny do obróbki metali, oraz wszelkie narzędzia techniczne pierwszorzędnych firm zagranicznych.

Zastępstwo Fabryki stali Böhlera utrzymuje na składzie: Stal rapidową, chromową, narzędziową blachy stalowe, druty stalowe oraz wały transmisyjne począwszy od 20 m/m każdej grubości

SKLEP: KOPERNIKA 11.

29 230